

Via Pomerania. Z tą drogą jest jak z Yeti, o którym wszyscy mówią, ale nikt go jeszcze nie widział **str. 2**



FOT. MARIA SOWISEO

● Dobrzy księgowi poszukiwani. Mogą zarobić 15 tys. zł ● Za nami 16. Europejski Kongres Finansowy ● Bez atomu i gazu Polska nie wygra! ● Pierwsze pokolenie polskich dziedziców **str. 10-13**

STREFA
BIZNESU

NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Wtorek
9.06.2026

Nr 131 (17025)
Rok LIX

www.nowosci.com.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

KOMUNIKACJA KOLEJNE ZMIANY DLA PASAŻERÓW MZK - STR. 4

Tramwaje jeżdżą po mieście po nowemu

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Na Mokrem tramwaje wróciły na trasy. Wstrzymane za to zostały ich kursy na Jakubskim Przedmieściu i osiedlu Na Skarpie. Zmiany dotyczą też ich jazd przez inne części Torunia.

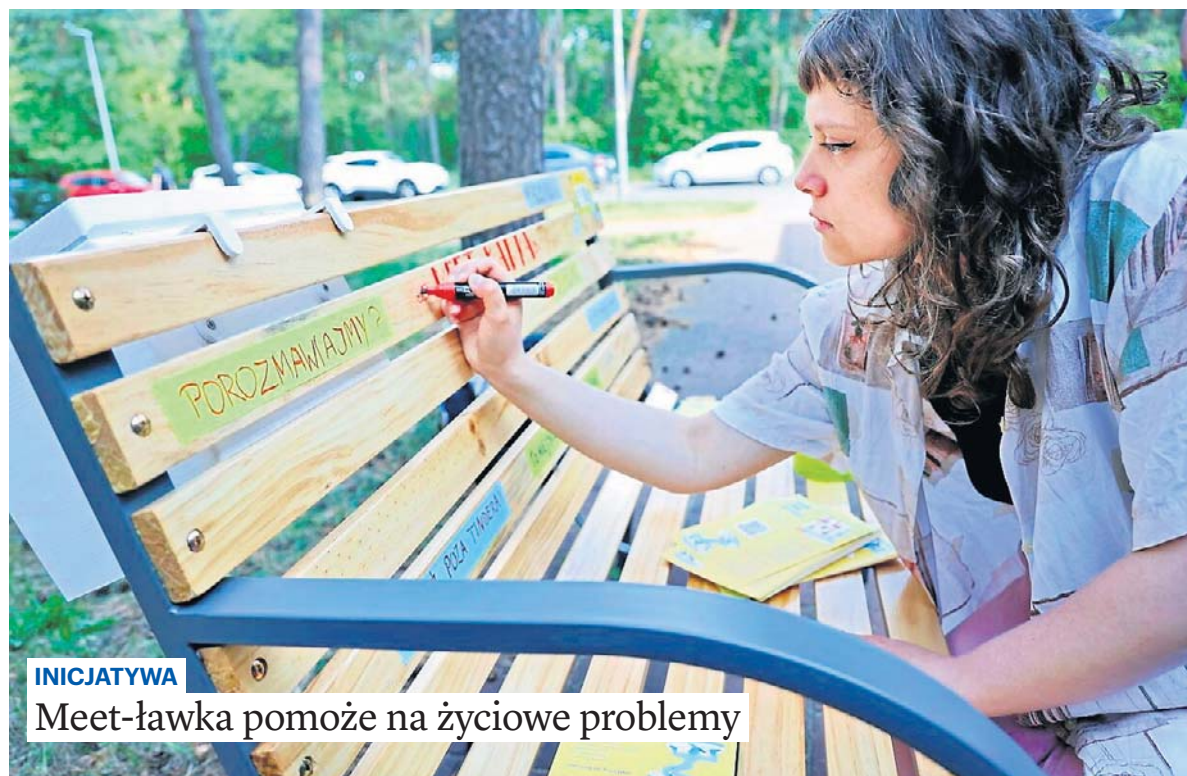
W poniedziałek, 8 czerwca, tramwaje linii nr 2, 4 i 7 wróciły na swoje stałe trasy. Ich kursy były wstrzymane z powodu remontu przejazdu przez ulicę Wschodnią oraz przebudowę torowiska na ulicy Kościuszki.

Na Kościuszki zakończył się jeden z etapów przebudowy infrastruktury

tramwajowej. Gotowy jest nowy tor północny. To nim, w obu kierunkach, wahadłowo, kursują od poniedziałku tramwaje linii nr 2, 4 i 7. Przebudowa objęła teraz tor południowy. Inwestycja ma zakończyć się w sierpniu - wtedy tramwaje zaczną jeździć na Kościuszki oboma torami.

Przebudowywane jest także torowisko na ulicy Konstytucji 3 Maja na osiedlu Na Skarpie. Inwestycja weszła w kolejny etap, skutkiem czego jest wstrzymanie od 8 czerwca kursów tramwajów linii nr 1, 5 i 6. Komunikację między centrum Torunia a osiedlem Na Skarpie zapewniają zastępcze autobusy ZT5. Kursują na trasie Aleja Solidarności - pętla „Olimpijska”. Między centrum a Bielanami jeżdżą z kolei tramwaje na tymczasowej linii nr 9. Obsługuje ona trasę Aleja Solidarności - pętla „Uniwersytet”.

Linia tramwajowa nr 9 została uruchomiona tylko na dwa dni: 8 i 9 czerwca. Od środy, 10 czerwca, tramwaje wznowią kursy na linii nr 1, ale na skróconej trasie. Będą jeździć między pętlą „Uniwersytet” a przystankiem „Przy Skarpie” na Szosie Lubickiej. Linię obsłużą dwukierunkowe Swingi. Na Szosie Lubickiej skorzystają ze specjalnie zamontowanego rozjazdu nakładowego - nim tramwaje, które przyjadą od strony centrum Torunia, przemieszczą się na drugi tor i pojadą w przeciwnym kierunku. ©



FOT. ANDRZEJ ROMANSKI UMK

INICJATYWA

Meet-ławka pomoże na życiowe problemy

Przed akademikami na Bielanych stanęła ławka, która ma zachęcić do rozmowy i zapobiec samotności - str. 4

Kultura. Reżyser Krzysztof Zanussi w Toruniu podczas kręcenia „Całopalenia” poturbował się **str. 3**

Sport. Twarde Pierniki budują nowy, mocny skład. Zostaje jeden z liderów **str. 16**

Ostrzegamy. Zakupowe „okazje” w internecie bywają oszustwami. Sprawa z OLX i wyrok **str. 3**

Nr ISSN 0137-9259

Nr indeksu 350370



9 770137 925026



FOT. FACEBOOK

Brak badań lekarskich powodem zwolnienia prof. Tomasza Ważnego z UMK? **str. 5**

Fałszywie oskarżył z zemsty szefową GOPS. Posiedzi...

10 miesięcy więzienia i zadośćuczynienie dla pokrzywdzonej - to wyrok dla 70-letniego W. H., który fałszywie oskarżył kierowniczkę GOPS w powiecie chełmińskim o znęcanie się nad dziećmi. Dręczył ją też w inny sposób **str. 5**

Emerytury. Dobra wiadomość dla przyszłych emerytów. Waloryzacja składek spowoduje, że świadczenia będą wyższe **str. 6**

Prawo. Zmiany mogą zaskoczyć osoby planujące budowę domu. Nowe zasady dotyczą garaży, balkonów i dróg dojazdowych **str. 14**

Jutro w „Nowościach” Strona Zdrowia

- Jak się przygotować do oddania krwi?
Co jeść, a czego unikać?
- Najlepsze sanatoria w Polsce
na schorzenia kręgosłupa

Zamów prenumeratę

Nowości Toruńskie ☎ 56 451 91 04

bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowosci.com.pl

Tadeusz Płatek
publicysta



NOWE NIERUCHOMOŚCI

W komunie sprawa była prosta. Gdzie mieszkasz? W kamienicy - jesteś biedny, w bloku - trochę bogatszy, w domku jednorodzinnym - bogaty tak, że masz nawet auto i jeździsz na wakacje. Były jeszcze szeregowki, których tradycja w Polsce jest długa i ważna, wręcz głęboko przedwojenna. Życie, w każdym razie, odbywało się w mieszkaniach lub w domach jedno- czy wielorodzinnych.

Dzisiaj już nie ma mieszkań. Doprowadzili do tego agenci i fliperzy nieruchomości. Ludzie, którzy powinni gotować się w gorącym oleju, żeby potem łatwiej obdzierać się ich ze skóry w piekle. No, przynajmniej tak o nich myślą osoby o poglądach skrajnie lewicowych, dla których mieszkanie jest prawem a nie przywilejem.

Żeby nie wiem jakie poglądy polityczne reprezentował, a one z upływem lat się zmieniały, to wychowałem się w kamienicy i tym jestem na całe życie skażony. Wyzyskiwacz zawsze we mnie będzie, a słowo „apartament”, które teraz powszednie, nigdy nie przejdzie mi przez gardło. Chyba że we Francji lub w hotelu. Swoją drogą ci, którzy na fasolkę po bretońsku mówią cassoulet, „apartamentami” się nie chwala, marząc o wielkich, wolnostojących budowlach, które nazywają... Teraz dotarło do mnie, że fantazja deweloperów polskich nie zna granic. I skoro tyle już zmienili w sercach naszych i umysłach, to niewykluczone, że pewnego dnia - tak jak zniknęły mieszkania - znikną także domy. A w ich miejsce na sprzedaż zostaną wystawione w stanie deweloperskim zamki i pałace.

Na sprzedaż będzie pałac o powierzchni 110 metrów kwadratowych. Zamek pod klucz wykończony. Twierdza z garażem podwójnym. Cytadela z werandą i sadem, bo ogród to za mało. Choć to się jeszcze nie stało, to są już znaki. Weźmy na przykład „willę”. Trzy rodzaje były w starożytnym Rzymie, skąd ta nazwa zresztą pochodzi: willa wiejska (rustica), nadmorska (maritima) i miejska (urbana). Miały zwykłe atrium (wewnętrzny dziedziniec z basenem) oraz okalający je ogród, dający wytchnienie w dniach upalnych. Potem, przez stulecia, aż do roku 2020 willami nazywano okazałe domy jednorodzinne ze wspomnianym ogrodem, jako warunkiem koniecznym, oddzielającym ściany od sąsiadów. To już jednak przeszłość. Dziś „wille miejskie” to szeregowki bez ogrodu, chyba, że trawiasty wybieg dla chomików tym mianem określimy. To, zapewniam, nie jest ostatnie słowo deweloperów. To preludium.

POGODA W REGIONIE

Dzisiaj

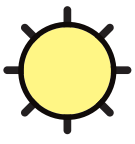
21°C
12°C



Wiatr
zach
14 km/h
Ciśnienie
1114 hPa
Biomet
niekorzystny

Środa

20°C
9°C



Czwartek

16°C
11°C



Dziś imieniny obchodzą Felician, Józef, Ryszard

Z Via Pomerania jest jak z Yeti, o którym wszyscy mówią, ale nikt go jeszcze nie widział

Robert Gębuś

robert.gebus@polskapress.pl

Via Pomerania to droga, która ma połączyć Ustkę z Bydgoszczą. Trasa miałaby być wykonana w standardzie drogi zbliżonej do dwupasmowej „ekspresówki”, tyle że bez barier, co miałyby ułatwić mobilność pojazdów wojskowych.

To właśnie możliwość komunikacji wojsk między usteckim portem a miejscowościami na północy Polski, w tym z Bydgoszczą, gdzie znajduje się Centrum Szkolenia Sił Połączonych NATO, nadała tej trasie wysoką ważność. Została ona wpisana do raportu przygotowanego w ramach „Paktu dla Bezpieczeństwa Polski - Pomorze Środkowe” jako inwestycja kluczowa dla bezpieczeństwa kraju.

Raport został przygotowany przez zespół pod kierownictwem Macieja Samsonowicza, doradcy szefa MON. Obejmuje kompleksową analizę infrastruktury transportowej i energetycznej w województwach: zachodniopomorskim, pomorskim, kujawsko-pomorskim i warmińsko-mazurskim, wskazując inwestycje o znaczeniu obronnym i mobilnościowym. Znalazła się w nim Via Pomerania.

Przez jakie miasta droga miałaby przebiegać, było już przedmiotem gorącej dyskusji. Samorządowcom zależy, by na drodze korystano nie tylko wojsko. Rozważano wariant z przebiegiem drogi przez Słupsk - Bytów - Chojnice, był też taki przesuwający ją w kierunku Miastka. GDDKiA zapewnia, że kiedy zapadną decyzje, wariantów przedstawi pięć. Tymczasem Ministerstwo Infrastruktury informuje, że na razie nie planuje żadnego.

- Priorytetem Ministerstwa Infrastruktury jest ukończenie budowy układu dróg szybkiego ruchu w Polsce, z uwzględnieniem wyznaczonych limitów finansowych - mówi Anna Szumańska, rzecznik prasowy Ministerstwa Infrastruktury. - No-



Maciej Samsonowicz przypomina, że to MON trzyma najmocniejsze karty w sprawie Via Pomeranii

wa droga, Via Pomerania, nie została uwzględniona w wyżej wymienionych dokumentach rządowych i Ministerstwo Infrastruktury nie prowadzi prac związanych z tą inwestycją.

Jakie to limity finansowe? Ministerstwo Infrastruktury informuje, że to 302,1 mld zł, które rząd planuje przeznaczyć na budowę nowych ciągów autostrad i dróg ekspresowych ze środków Krajowego Funduszu Drogowego. Zostały one ujęte w Rządowym Programie Budowy Dróg Krajowych do 2030 r., z perspektywą do 2033 r. Via Pomeranii, która według wstępnych kalkulacji miałaby kosztować ok. 12 mld zł, w niej nie ma.

Resort tłumaczy, że w korytarzu tej trasy przebudowę drogi w ramach sieci dróg krajowych z Programu Wzmocnienia Krajowej Sieci Drogowej do 2030 r. i Rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych. Wlicza też, że w 2024 roku zakończono rozbudowę 13-kilometrowego odcinka drogi krajowej nr 21 Ustka - Słupsk, planowana jest budowa obwodnicy Słupska i Kobylnicy, trwają prace związane z rozbudową drogi krajowej nr 25 od Człuchowa do granicy województwa i prace przygotowawcze do rozbudowy tej drogi do Bydgoszczy.

- Jednocześnie planowana jest budowa obwodnicy Człuchowa w ciągu DK 22 i DK 25. Na etapie realizacji jest obwod-

nica Sępólna Krajeńskiego i Kamienia Krajeńskiego w ciągu DK 25. W ciągu tej drogi w latach poprzednich zrealizowana została obwodnica Brzezia - informuje Anna Szumańska.

Jednak to wszystko, zdaniem europosła Piotra Müllera, nie zastąpi Via Pomeranii.

- Mieszkańcy Ustki, Słupska, Bytowa, Chojnic, Bydgoszczy i Inowrocławia nie potrzebują kolejnych okrągłych, urzędowych zdań o innych priorytetach sieciowych - mówi Piotr Müller. - Oczekują bezpiecznego i nowoczesnego połączenia drogowego. Lokalni parlamentarzyści koalicji muszą udowodnić, że ich deklaracje miały realną wartość i skutecznie zadbać o interesy Pomorza na szczeblu rządowym.

W stronę polityków patrz także samorządowcy. Dla Bytowa Via Pomerania jest potrzebna jak tlen, bo miasto zmagają się z komunikacyjnym wykluczeniem.

- Nie mamy linii kolejowej. Przez Bytów przebiega jedynie DK 20, jedyna droga krajowa. Przydałaby się droga szybkiego ruchu, która łączyłaby nasze miasto z Bydgoszczą i Ustką oraz trasą S6 - mówi Ireneusz Gospodarek, burmistrz Bytowa.

I dodaje: Ten projekt był jak najbardziej zasadny. Potem jednak zaczęły się targi polityczne, jeśli chodzi o jej przebieg, i w końcu wyszło tak, że jest cisza

i pewnie zapadnie ona na długiej. Wierzę jednak, że kiedyś znajdą się na to pieniądze.

Stanisław Lamczyk, poseł KO i szef parlamentarnego zespołu ds. budowy Via Pomeranii, liczy na to, że znajdą się przynajmniej pieniądze na dokumentację techniczną drogi. Kiedy?

- Teraz nikt nie odpowie dokładnie, kiedy - przyznaje.

- Trzeba wyczekać moment, żeby była wola polityczna decydentów. Najważniejsze teraz, że o tym się mówi, o potrzebie tej drogi. Oczywiście można mówić też o SAFE, z którego miała być realizowana infrastruktura drogowa, ale został on zawetowany przez prezydenta Nawrockiego i tych środków nie ma. Natomiast my w najbliższym projekcie budżetu na przyszły rok będziemy chcieli, żeby zostały zabezpieczone środki na dokumentację projektową tej drogi.

Maciej Samsonowicz, doradca szefa MON, przypomina natomiast, że to Ministerstwo Obrony Narodowej trzyma najmocniejsze karty w sprawie Via Pomeranii. MON kończy właśnie prace nad nową ustawą o mobilności wojskowej i ruchu wojsk.

- Ta ustawa będzie mogła być wykorzystana właśnie dla takich tras, jak Via Pomerania, dlatego że ona będzie bezpośrednio dotyczyła mobilności wojskowej - mówi Samsonowicz.

Dodaje też, że pod koniec ubiegłego roku Komisja Europejska przeznaczyła 17 mld euro na potrzeby inwestycyjne mobilności wojskowej i ustawa MON ma pomóc w pozyskaniu środków z tej puli.

- Jeśli my w dokumentach prezentujemy Via Pomeranię jako trasę, która ma powstać tylko i wyłącznie ze względu na kwestie obronności, to naturalne jest, że to MON jest niejako właścicielem takiej ustawy. Będziemy chcieli, by właśnie tam tego typu drogi mogły się znaleźć i miały szybką ścieżkę realizacji - zapewnia Samsonowicz. ©

Zakupowe „okazje” w internecie bywają oszustwami

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Długo trwało dochodzenie sprawiedliwości w sprawie oszustki, która na portalu OLX „sprzedawała” smartfona. Ostatecznie w czerwcu prokuratura w Toruniu poinformowała o finale.

Kto nie lubi robić korzystnych zakupów w internecie? Kogo nie kuszą tutaj tak zwane okazje? Nasze zamiłowanie do kupowania online i polowania na gratki wykorzystują od lat oszuści. Najczęstszym i najprostszy scenariuszem jest oferowanie w atrakcyjnej cenie towarów, których potem nigdy się do odbiorcy nie wysyła. Oczywiście, wcześniej przyjmując zapłatę lub j zaliczkę.

Jak się okazuje, namierzanie takich oszustów, ściganie ich, a potem doprowadzenie do skazania i ukarania proste nie jest. Wymaga determinacji policji i prokuratury. Tak też było w sprawie Aleksandry K., która oszustwa dopuściła się kilka lat temu. Ostatecznie jednak - po różnych przebojach - kary nie uniknie. O skazującym wyroku poinformowała Prokuratura Okręgowa w Toruniu, podkre-



Uważajcie na okazje na portalu OLX i podobnych! Można tam trafić na takich oszustów, jak Aleksandra K. Kobieta ostatecznie została skazana, ale długo to trwało

ślając w nim skuteczność brodnickich śledczych.

Falszywe dane i dobra cena

Aleksandra K. podając się za inną osobę wystawiła na portalu OLX ogłoszenie z ofertą sprzedaży telefonu komórkowego marki Samsung Galaxy A70. Cena była atrakcyjna i zgłosił się klient chętny do zakupu. Dość szybko jednak się

przekonał, że został zrobiony w konia.

- Aleksandra K. wprowadziła pokrzywdzonego w błąd co do swojej tożsamości, a po wpłaceniu przez niego na wskazany rachunek bankowy ustalonej kwoty pieniędzy, nie wywiązała się z transakcji. Nie przesyłała telefonu i zerwała kontakt - relacjonuje Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Oszukany mężczyzna przestępstwo zgłosił i zaczęło się namierzanie oszustki. Brodnicka prokuratura była pewna, że udało jej się zgromadzić wystarczające dowody winy Aleksandry K. i skierowała przeciwko niej akt oskarżenia do miejscowego sądu.

Tutaj jednak śledczy i poszkodowany mężczyzna spotkali się z rozczarowaniem. Sąd Rejonowy w Brodnicy inaczej

oceniał zebrany materiał dowodowy i doszedł do wniosku, że podstaw do uznania winy brak.

13 czerwca 2023 roku ogłosił wyrok, w którym całkowicie uniewinnił oskarżoną.

Brodnicka prokuratura sprawy nie odpuściła. Prokurator wniósł apelację do Sądu Okręgowego w Toruniu, czyli jednostki nadrzędnej. Zarzucił w niej brodnickiej Temidzie błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, mający wpływ na treść wyroku.

- Sąd Okręgowy w Toruniu uwzględnił apelację prokuratora i sprawa trafiła do ponownego rozpoznania w tym samym Sądzie Rejonowym w Brodnicy - relacjonuje przebieg wypadków prokurator Izabela Oliver.

Przy drugim podejściu do tematu brodnicki sąd musiał też trzymać się zaleceń toruńskiego. Finał? Pod koniec kwietnia br. wydał drugi wyrok - tym razem już skazujący.

Za karę prace społeczne

Na mocy tego drugiego wyroku Aleksandra K. została uznana za winną oszustwa (art. 286 par. 1 kodeksu karnego).

skazana została na 1 rok i 4 miesiące ograniczenia wolności w postaci prac społecznych. Po pracować ma przez ten czas po 30 godzin każdego miesiąca. Ale to nie wszystko. - Sąd orzekł wobec oskarżonej także obowiązek naprawienia szkody wyrządzonej przestępstwem. Poniesć ma też opłaty i wydatki sprawy - kończy rzeczniczka prokuratury.

Jak zatem widać, długo to osądzanie jednego oszustwa internetowego trwało, ale jednak się udało. Tego, czy oferta ze smartfona na OLX była jednorazowym działaniem Aleksandry K. - nie wiadomo. Nawet jeśli tak było, to ostatecznie karę ponieście, o pokrzywdzony klient odzyska stracone pieniądze.

Przy okazji tej sprawy warto zaznaczyć, że grasujący na portalach internetowych oszuści stosują bardziej wyszukane metody niż najprostsza: „sprzedawać”, inkasować i znikać. Podrabiane perfumy, słuchawki i odzież sprzedawane jako oryginalne produkty z dołączonym fałszywym paragonem to obecnie coraz częstszy proceder na popularnych platformach sprzedażowych.

©@

Złamana ręka i pęknięta kość czaszki. Reżyser Krzysztof Zanussi miał wypadek na planie

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Krzysztof Zanussi podsumował pracę nad filmem „Całopalenie”. Reżyser ujawnił też okoliczności wypadku, któremu uległ przy okazji pracy na planie w Toruniu.

„Całopalenie” to kolejny film w bogatym dorobku reżyserskim Krzysztofa Zanussiego, który 17 czerwca skończy 87 lat.

Zdjęcia do niego powstawały także w Toruniu - między 18 a 23 maja. Ekipa filmowa pojawiła się na brzegu Wisły na Kępie Bazarowej, na moście imienia marszałka Piłsudskiego, na starówce, na lotnisku Aero-klubu Pomorskiego. Prace na planie „Całopalenia” szeroko relacjonowaliśmy w „Nowościach”.

Praca ze szpitalnego łóżka

Przez większość zdjęciowych dni w Toruniu Krzysztofa Zanussiego nie było na planie „Całopalenia”, chociaż przebywał w mieście. W pierwszy

czerwcowy weekend, w mediach społecznościowych, reżyser ujawnił powód swojej nieobecności.

- Podczas pobytu w Toruniu doszło do wypadku, z mojej winy. W moim wieku grawitacja bardzo ciężka. Spadłem z żelaznych schodów, połamane sobie rękę, kość czaszki oraz potłukłem ze wszystkich stron. Jak na reżysera to sporo. Dzięki mojej wspaniałej ekipie i wielkiej życzliwości naszego otoczenia w Toruniu mogłem ze szpitalnego pokoju prowadzić dalej zdjęcia, przez monitor i telefon. Miałem podgląd na to, jak ujęcia powstają. Mówiłem do aktorów i nakręciliśmy te brakujące części, co było pewnym wyczynem. Pierwszy i mam nadzieję, że ostatni raz reżyserowałem ze szpitalnego łóżka - powiedział w nagraniu

„Całopalenie” to kolejny film w bogatym dorobku reżyserskim Krzysztofa Zanussiego, który 17 czerwca skończy 87 lat.



Krzysztof Zanussi pojawił się na planie filmu „Całopalenie” w pierwszy dzień zdjęciowy w Toruniu - w poniedziałek 18 maja

zaprezentowanym w mediach społecznościowych Krzysztof Zanussi.

Na nagraniu widać, że reżyser ma w gipsie lewą rękę. Krzysztof Zanussi poinformował także o stanie prac nad „Całopaleniem”. Zakończyło się kręcenie zdjęć w Polsce. Powstaną one jeszcze w Bułgarii.

Tam będzie jeden dzień zdjęciowy.

- Trwa już montaż „Całopalenia”. To jest trudny film do zmontowania, bo próbuję różnych zabiegów, których jeszcze nie próbowałem. Przez moje długie zawodowe życie robiłem różne eksperymenty i ciągle jeszcze próbuję czegoś no-

wego. W tok mojej narracji wstawiam więc fragmenty innych filmów. Zobaczymy, czy to wszystko się spełni. W każdym razie mam wrażenie, że przygoda mnie ściga, a nawet trochę prześcignęła. Wolałbym skończyć ten film bez przygód, a to, że zbliża się do końca jest wynikiem wielkiego wysiłku

całej ekipy, która mnie szczęśliwie podtrzymała - podsumował Krzysztof Zanussi w nagraniu.

Fabula w tajemnicy

Krzysztof Zanussi nie zdradził fabuły „Całopalenia”. Wiadomo tylko, że w filmie przedstawione zostaną losy trojga bohaterów, których losy splatają się i przenikają w niewytłumaczalny sposób. „Całopalenie” przedstawiane jest jako moralitet. Ma być filmem o duchowej stronie życia człowieka, potrzebie absolutu w nim. W postaci trojga bohaterów wcielają się Karolina Kominek, Mateusz Rusin i Ksawery Szlenkier. Poza nimi w obsadzie aktorskiej są jeszcze między innymi Marcin Hycnar, Bartłomiej Kotschedoff, Michał Czar-nik, Mateusz Więclawek oraz Maria Mamona.

„Całopalenie” powstaje przy finansowym wsparciu Funduszu Filmowego Kujawy i Pomorza, utworzonego przez samorząd województwa. Film w reżyserii Krzysztofa Zanussiego ma mieć premierę jeszcze w tym roku. ©@

Toruń

Świętojańskie koncerty organowe w katedrze

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

W Toruniu rozpoczęły się Świętojańskie Koncerty Organowe imienia Mariana Dorawy. Niezwykłej muzyki można posłuchać w kolejne soboty, do 4 lipca.

Na Świętojańskie Koncerty Organowe zaprasza parafia katedralna świętych Janów w Toruniu. Kontynuuje dzieło zapoczątkowane w 1985 roku przez Mariana Dorawę. Ideą Świętojańskich Koncertów Organowych jest wykonywanie żywej muzyki organowej na wspnianych instrumentach znajdujących się w pięknej, gotyckiej i monumentalnej świątyni świętojańskiej w Toruniu.

- Tegoroczna edycja koncertów ma wyjątkowy charakter również ze względu na trwającą konserwację historycznych organów barokowych znajdujących się w katedrze. Z tego powodu koncerty wykonywane są na organach głównych, utrzymanych w stylistyce romantycznej, charakteryzujących się bogatym i symfonicznym brzmieniem. Dodatkową atrakcją jest możliwość usłyszenia portatywu. To niewielkie, przenośne organy, których historia sięga średniowiecza. Instrument ten, dzięki swojemu delikatnemu i kameralnemu brzmieniu, pozwala przybliżyć słuchaczom dawne tradycje muzyczne i rzadko spotykane dziś oblicze muzyki organowej - podkreśla Mateusz Witos, jeden z organizatorów koncertów.

Koncerty to okazja do spotkania z muzyką w wyjątkowej przestrzeni toruńskiej katedry oraz możliwość obcowania z kulturą wysoką i bogatym dziedzictwem muzycznym miasta. Muzyka organowa od wieków towarzyszy liturgii, budując atmosferę refleksji, piękna i duchowego skupienia, ale jednocześnie pozostaje sztuką otwartą dla każdego odbiorcy - niezależnie od wieku czy światopoglądu.

Świętojańskie Koncerty Organowe rozpoczęły się w sobotę 6 czerwca. Następne Świętojańskie Koncerty Organowe 2026 odbywać się będą w kolejne soboty - do 4 lipca. Rozpoczynają się o godzinie 19.30. Każdy koncert potrwa około godziny. Wstęp na wszystkie wydarzenia jest wolny. Oto program Świętojańskich Koncertów Organowych 2026 na kolejne soboty: 13 czerwca - Małgorzata Trzaskalik-Wyrwa oraz Ireneusz Wyrwa; 20 czerwca - ks. Mateusz Szerwiński; 27 czerwca - Emanuel Bączkowski; 4 lipca - Maciej Zakrzewski.

Dyrektorem artystycznym Świętojańskich Koncertów Organowych jest Dawid Wesołowski, organista katedry toruńskiej. Patronat honorowy nad nimi sprawują ordynariusz diecezji toruńskiej biskup Arkadiusz Okroj, Polskie Stowarzyszenie Muzyków Kościelnych oraz Komisja Muzyki Kościelnej Diecezji Toruńskiej.

Wśród patronów medialnych Świętojańskich Koncertów Organowych są „Nowości”.



Na inaugurację Świętojańskich Koncertów Organowych 2026 w katedrze w Toruniu zagrała Daria Łytwizko

Na Mokrem tramwaje jadą po staremu. Ale jednym torem

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Na Mokrem tramwaje wróciły na trasy. Wstrzymane za to zostały ich kursy na Jakubskim Przedmieściu i osiedlu Na Skarpie. Zmiany dotyczą też ichjazd przez inne części Torunia.

W poniedziałek, 8 czerwca tramwaje linii nr 2, 4 i 7 na swoje stałe trasy. Ich kursy były wstrzymane z powodu remontu przejazdu przez Wschodnią oraz przebudowy torowiska na Kościuszki.

Na Kościuszki zakończył się jeden z etapów przebudowy infrastruktury tramwajowej. Gotowy jest nowy tor północny. To nim, w obu kierunkach, wahałowo, kursują od poniedziałku 8 czerwca tramwaje linii nr 2, 4 i 7. Przebudowa na Kościuszki objęła teraz tor południowy. Inwestycja ma zakończyć się w sierpniu. Wtedy tramwaje zaczynają jeździć na Kościuszki oboma torami.

Przebudowywane jest także torowisko na ulicy Konstytucji 3 Maja na osiedlu Na Skarpie. Inwestycja weszła w kolejny etap, skutkiem czego jest wstrzymanie od poniedziałku 8 czerwca kursów tramwajów linii nr 1, 5 i 6.

Komunikację między centrum Torunia a osiedlem Na Skarpie zapewniają zastępcze autobusy ZT5. Kursują na trasie Aleja Solidarności - pętla „Olim-



W poniedziałek, 8 czerwca na swoją stałą trasę wróciły tramwaje linii nr 2

pijska”. Między centrum a Bielaniem jeżdżą z kolei tramwaje na tymczasowej linii nr 9. Obsługuje ona trasę Aleja Solidarności - pętla „Uniwersytet”.

Linia tramwajowa nr 9 została uruchomiona tylko na dwa dni - 8 i 9 czerwca. Od środy 10 czerwca tramwaje

Po 31 sierpnia tego roku tramwaje MKZ linii nr 1, 3, 5 i 6 wrócą do swoich normalnych rozkładów jazdy i tras po mieście.

wznowią kursy na linii nr 1 - ale na skróconej trasie. Będą jeździć między pętlą „Uniwersytet” a przystankiem „Przy Skarpie” na Szosie Lubickiej.

Linie obsługują dwukierunkowe Swingi. Na Szosie Lubickiej skorzystają ze specjalnie zamontowanego rozjazdu nakładowego. Nim tramwaje, które przyjadą od strony centrum Torunia, przemieszczą się na drugi tor i pojadą w przeciwnym kierunku.

W centrum Torunia dwukierunkowe Swingi na linii nr 1 będą kursować w obu kierunkach przez Aleję św. Jana Pawła

II i Wały gen. Sikorskiego. Nie pojadą więc przez węzeł przesiadkowy w Alei Solidarności. Niezależnie od kursów tramwajów linii nr 1 na skróconej trasie, po 10 czerwca jeździć będą zastępcze autobusy ZT5.

Wstrzymanie kursów tramwajów linii nr 5 i 6 spowodowało zmiany na linii nr 3. Na całej długości jej trasy, czyli między Motoareną a pętlą na Jarze, tramwaje od poniedziałku 8 czerwca jeżdżą ze zwiększoną częstotliwością. Na takich zasadach tramwaje linii nr 1 i 3 mają kursować do 31 sierpnia. Do tego czasu powinny zakończyć się prace przy przebudowie torowiska na ulicy Konstytucji 3 Maja, uniemożliwiające korzystanie z niego.

- Przepraszamy za niedogodności i prosimy o wyrozumiałość oraz cierpliwość. Mamy świadomość, że czasowe zmiany mogą być uciążliwe, ale po zakończeniu prac jakość podróży komunikacją tramwajową wzrośnie. Poprawi się komfort i bezpieczeństwo - tłumaczy Sylwia Derengowska, rzecznik prasowy MKZ.

Po 31 sierpnia tramwaje linii nr 1, 3, 5 i 6 wrócą do swoich normalnych rozkładów jazdy i tras.

Do 31 sierpnia wykorzystywane też będzie torowisko na ulicy Uniwersyteckiej. Tu parkowane są tramwaje zwyczajowo mające miejsca postojowe na pętli „Olimpijska”.

©P

Meet-lawka pomoże na życiowe problemy

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Przed akademikami na Bielaniach stanęła nietypowa ławka. Nie służy tylko do odpoczynku. Ma zachęcać do rozmowy i zwrócenia uwagi na problemy związane z samotnością.

Akcję „Twój ruch” zainaugurowano happeningiem w miasteczku akademickim UMK. Organizatorzy chcą zwrócić uwagę na zjawiska, które coraz częściej dotyczą młodych ludzi - od nadużywania alkoholu czy innych substancji po uzależnienia od mediów społecznościowych, gier i nieustannego przebywania online.

Twórcy kampanii podkreślają, że problem uzależnień nie ogranicza się dziś do alkoholu czy narkotyków. Coraz częściej źródłem trudności stają się także zachowania, które na



Rozmowa może być pierwszym krokiem do poradzenia sobie z samotnością i kryzysem emocjonalnym

pierwszy rzut oka wydają się nieszkodliwe - wielogodzinne przeglądanie mediów społecznościowych, życie w świecie ekranów czy zastępowanie bezpośrednich kontaktów relacjami internetowymi.

Hasła przygotowane przez organizatorów odwołują się właśnie do takich doświadczeń. „Scrollujesz rolki godzi-

nami, choć wcale to nie pomaga?”, „Doświadczasz samotności?” czy „Masz poczucie, że pijesz, palisz albo grasz więcej, niż chcesz?” - pytają autorzy kampanii.

Najbardziej widocznym elementem przedsięwzięcia jest tzw. meet-lawka ustawiona w Collegium Humanisticum na Bielaniach. Umieszczono na niej

kody QR prowadzące do informacji o kampanii oraz umożliwiające umówienie spotkania ze specjalistą. Przy ławce znajduje się także skrzynka, do której można anonimowo wrzucać opisy problemów, z jakimi mierzą się studenci. Organizatorzy zachęcają również do zgłaszania pomysłów na działania, które mogłyby pomóc na poziomie wydziałów, kierunków lub całej uczelni. Według autorów projektu rozmowa może być pierwszym krokiem do poradzenia sobie z samotnością czy kryzysem emocjonalnym.

Meet-lawka pozostanie w Collegium Humanisticum do 9 czerwca. Następnie zostanie przeniesiona na ul. Lwowską 1, gdzie mieszczą się Wydział Nauk Biologicznych i Weterynaryjnych, Wydział Nauk o Ziemi i Gospodarki Przestrzennej oraz Instytut Nauk Pedagogicznych.

©P

Światowej sławy naukowiec został zwolniony z UMK. Powód? Brak... badań lekarskich

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Profesor Tomasz Ważny, jeden z najbardziej rozpoznawalnych naukowców związanych z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu, został zwolniony z uczelni.

Informację, która od kilku dni krążyła w środowisku akademickim, „Nowości” potwierdziły zarówno w UMK, jak i u samego profesora. Sprawa trafiła już do sądu pracy.

- Podstawą zwolnienia było niepoddanie się badaniom lekarskim mimo kilku wezwań - przekazał naszej redakcji dr Patryk Tomaszewski, rzecznik UMK w lakonicznej odpowiedzi. - Bez badań lekarskich nie można dopuścić pracownika - zgodnie z kodeksem pracy - do wykonywania zadań, a ich brak może stanowić podstawę do zwolnienia

Prof. Tomasz Ważny decyzję władz uczelni uważa za absurdalną. - Potwierdzam wyrzucenie mnie z pracy 11 maja, zdając sobie świetnie sprawę, że brzmi

to jak żart. W ten sposób zresztą jest odbierane przez wszystkich, których o tym informuję. Z drugiej strony mogę się pochwalić, że jestem zapewne pierwszym profesorem w historii UMK wyrzuconym dyscyplinarnie z pracy za niewykonanie w terminie obowiązkowych badań okresowych - ironizuje naukowiec.

Profesor zwraca uwagę, że jeszcze w tym roku opublikował cztery wysoko punktowane prace naukowe jako pierwszy autor i prowadził kolejne projekty badawcze. Artykuły te tylko do maja przyniosły UMK 500 punktów według punktacji ministerialnej.

Prof. Ważny przekonuje, że nie odmówił wykonania badań. W piśmie skierowanym do rektora wyjaśnia, że 26 marca otrzymał informację o konieczności wykonania badań medycyny pracy.

Na początku kwietnia kontaktowała się z nim przychodnia, a 17 kwietnia sam ustalił termin wizyty na 22 maja 2026 roku. Według profesora był to najbliższy termin możliwy do



FOT. FACEBOOK

Prof. Tomasz Ważny zajmuje się dendrochronologią, czyli datowaniem drewna na podstawie układu słojów

realizacji zarówno dla przychodni, jak i dla niego.

Profesor twierdzi również, że został zwolniony jeszcze przed wykonaniem zaplanowanych badań. - Przed wykonaniem badań okresowych zostałem wyrzucony z pracy z powodu niewykonania badań

okresowych, po czym wycofano zlecenie i nie mogłem wykonać badań okresowych. Możliwe, że ktoś to wszystko zrozumie, ja się poddałem - podkreśla prof. Ważny.

W korespondencji z władzami uczelni profesor - zaangażowany w wiele projektów

międzynarodowych - wskazuje, że pracuje zdalnie poza Toruniem i zwraca uwagę na odległość między miejscem zamieszkania a wskazaną placówką medycyny pracy.

Profesor Ważny utrzymuje, że pozostawał gotowy do wykonywania obowiązków służbowych, a brak aktualnych badań nie wynikał z jego odmowy. Sprawę kierował więc do sądu pracy. Naukowiec zapowiada dalsze prowadzenie badań jako niezależny badacz poza strukturami UMK.

Prof. Tomasz Ważny należy do grona najbardziej rozpoznawalnych polskich specjalistów zajmujących się dendrochronologią, czyli datowaniem drewna na podstawie układu słojów rocznych. Przez kilkadziesiąt lat pracy naukowej uczestniczył w międzynarodowych projektach badawczych, współpracował z zagranicznymi ośrodkami i współtworzył podstawy współczesnej dendroarcheologii. Jego badania wykorzystywano między innymi w archeologii, historii sztuki i konserwacji zabytków.

Zwolnienie jest kolejnym rozdziałem wieloletniego sporu profesora Ważnego z władzami uczelni. W sierpniu 2024 roku komisja dyscyplinarna UMK ukarała naukowca naganną. Postępowanie dotyczyło zarzutów związanych z niewłaściwym zachowaniem wobec współpracowniczek. Komisja uznała, że doszło do naruszenia obowiązujących na uczelni zasad dotyczących m.in. szacunku i sposobu oceniania pracowników. Profesor odrzucił ustalenia komisji.

- Po półtora roku wrabiania mnie w sprawę mobbingową komisja dyscyplinarna UMK uznała ostatecznie, że mobbingu nie było - pisał po ogłoszeniu decyzji.

W kolejnych publicznych wypowiedziach zarzucał władzom uczelni działania wymierzone w kierowaną przez niego pracownię badawczą. Twierdził, że konflikt doprowadziło to do zawieszenia realizacji prestiżowego grantu MAESTRO, utraty części współpracowników oraz ograniczenia działalności zespołu badawczego. ©©

Z zemsty fałszywie oskarżał kierowniczkę GOPS

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

10 miesięcy więzienia i zadośćuczynienie dla pokrzywdzonej - to wyrok dla W.H., który fałszywie oskarżał kierowniczkę GOPS w powiecie chełmińskim o znęcanie się nad dziećmi.

Mężczyznę najprawdopodobniej kierowała chęć zemsty za to, że GOPS interesuje się jego rodziną i założył w niej Niebieską Kartę. Kierownicze ośrodka zgotował takie piekło, że doprowadził ją na skraj psychicznego wyczerpania. Rzecz działa się w jednej z gmin powiatu chełmińskiego.

Wyrok w tej sprawie - wraz z obszernym uzasadnieniem - 27 maja opublikowany został w Portalu Orzeczeń Sądowych. Oznaczony został jako nieprawomocny.

Co wiadomo o panu W.H.? „Oskarżony ma 70 lat, wykształcenie średnie, z zawodu technik ekonomista, utrzymuje się z emerytury w wys. 4.000 zł, ma 2 dzieci na utrzymaniu w wieku 9 i 12 lat. Jest współwłaścicielem dwóch nieruchomości o nieustalonej wartości (mieszkanie i grunty orne) i samochodu M. z 1992 r. Oskar-



FOT. PEXELS/ILUSTRACJA

Pan W.H zgotował kierownicze GOPS-u w powiecie chełmińskim prawdziwe piekło

żony był 2-krotnie karany sądownie. Nie leczył się psychiatrycznie ani odwykowo” - odnotował Sąd Rejonowy w Chełmnie.

Sprawa z Niebieską Kartą

Wiadomo też, że to w jego rodzinie GOPS (obecnie Centrum Usług Społecznych) założył Niebieską Kartę. Mężczyzna wielokrotnie odgrażał się, że za to ośrodek „zapłaci”. Za cel ataków obrał sobie kierowniczkę. Zaczął od przekazania policji anonimu donoszącego, jak to kierowniczka znęca się nad swoimi małoletnimi córkami.

Sam też wtedy - dokładnie 8 sierpnia 2024 roku - złożył zeznania o tym samym, czego miał być świadkiem w Dzień Dziecka. Zeznania fałszywe - jak się potem okazało.

Zeznał, że „1 czerwca 2024 r. w godzinach popołudniowych jadąc ulicą zauważył, że (tu: dane kierowniczkę) popycha i szturcha swoje córki. Dało się zauważyć w niej agresję do dzieci, które wyglądały na zaskasane, zaś ich ojciec nie reagował na stosowaną przemoc. Mimika twarzy kobiety wskazywała, że mogła być po spożyciu alkoholu lub środków narkotycznych”.

Zeznania były obszerniejsze, ale do tego sprowadzała się esencja. Komenda Powiatowa policji w Chełmnie wszczęła postępowanie w sprawie podejrzenia psychicznego i fizycznego znęcania się nad dziećmi wskazanej kobiety. Doszło do przesłuchania kierowniczkę, która była autentycznie zszokowana podejrzeniami. Wyjaśniła, na co byli też świadkowie, że w Dzień Dziecka wraz z mężem i córkami pojechali samochodem na pewne wydarzenie z okazji tego święta. Nie pili alkoholu. Na imprezie też go nie było.

Po przesłuchaniu świadków i ustaleniu faktów policjanci nie mieli wątpliwości, że na kobieta oskarżana jest przez mężczyznę fałszywie.

- Przeprowadzone czynności nie potwierdziły, by M. K. działała na szkodę córek ani by w tej rodzinie stosowana była jakakolwiek forma przemocy. W dniu 30 sierpnia 2024 roku odmówiono wszczęcia dochodzenia w opisaną sprawę z powodu braku znamion czynu zabronionego. Postanowienie w tym przedmiocie jest prawomocne - odnotował Sąd Rejonowy w Chełmnie.

Wtedy pan W.H zaczął atakować kierowniczkę inaczej.

Już wcześniej rozpowiadał pracownikom ośrodka, że „mają dać spokój jego rodzinie” i że kierowniczka sama ma założoną Niebieską Kartę, więc „wie z autopsji jak to jest”. Takie rzeczy opowiadał też przewodniczącemu Rady Gminy. A później - oczerniał kobietę u wójta.

Nękał też w urzędzie

Przychodził też do ośrodka. Sugerował, że kierowniczka jest chora psychicznie. Robił aferę z omyłki pisarskiej w piśmie wysłanym z ośrodka do jego teściowej. Wreszcie zapowiedział, że na październikowej sesji Rady Gminy (2024 roku) przedstawi to jako dowód jawnej niekompetencji całego ośrodka i kierowniczkę.

Wtedy kobieta się załamała. „Czuła się zastraszona; bała się, że zostanie zdyskredytowana w oczach całej społeczności, bo wieści szybko się rozchodzą. Rozmawiała z wójtem o swoich obawach; że chyba nie pojawi się na sesji. (...) Otrzymywała leki uspokajające od lekarza POZ” - odnotował sąd.

Fakt fałszywego oskarżenia o znęcanie się nad dziećmi bardzo dotknął i ją, i jej męża, bo zawsze bardzo dbali o swoje córki. Wcześniej nigdy nie zgła-

szano zastrzeżeń pod jej adresem - czy to pod względem osobistym, czy zawodowym. Nigdy nie karana, odnosiła liczne sukcesy, była nagradzana. Działania W.H niszczyły ją jako człowieka.

Za składanie fałszywych zeznań, fałszywe oskarżenie o znęcanie się nad dziećmi oraz znieważenie funkcjonariusza publicznego pan W.H. został skazany karą łączną 10 miesięcy bezwzględnej więzienia. Ale to nie wszystko. Wyrok mówi też o obowiązku zapłaty pokrzywdzonej kobiecie 5.000 zł tytułem tytułem częściowego zadośćuczynienia za krzywdę. Decyzją sędzi Agaty Markowskiej-Bonieckiej ma także zostać podany do publicznej wiadomości (po uprawomocnieniu się). A to oznacza podanie m.in. imienia i nazwiska sprawcy.

Formą upublicznienia wyroku ma być wywieszenie go przez miesiąc na tablicy ogłoszeń w Centrum Usług Społecznych i tablicy Urzędu Gminy oraz odczytanie go na posiedzeniu Rady Gminy. Poza tym pan W.H., jako strona przegrana w procesie, ponieść ma koszty adwokata pokrzywdzonej kobiety, a także opłatami i wydatkami postępowania. ©©

BĘDĄ LODY DLA WSZYSTKICH MONIKA HORNA-CIEŚLAK: POZIOM ABSURDALNEJ MANIPULACJI OSIĄGNAŁ SZCZYT

Happy end w aferze o „lody za pasek”

Marcin Śliwa, Julia Muc
redakcja@polskapress.pl

**Rzeczniczka Praw Dziecka Monika Horna-Cieślak od-
piera zarzuty o zakazanie
akcji w Pszczynie i zapowia-
da wspólne wydarzenie z
Lodziarnią Pod Dębem. Bę-
dą lody za świadectwa szkol-
ne dla wszystkich dzieci.**

Afera o „lody za pasek” odbiła się szerokim echem w całej Polsce, wywołując dyskusję o nagradzaniu uczniów.

Przypomnijmy, że sprawa dotyczyła corocznej 25-letniej tradycji nagradzania darmową gałką lodów tych dzieci, które otrzymały na koniec roku szkolnego świadectwo z wyróżnieniem. Lodziarnia Pod Dębem z Pszczyny, w tym roku miała zaprzestać tej inicjatywy, powołując się na zakaz Rzecznika Praw Dziecka, Moniki Horny-Cieślak.

Na szczęście urzędnicy oraz przedsiębiorcy z Pszczyny poszli po rozum do głowy i wypracowali kompromis, który ma pogodzić tradycję z nowoczesnym podejściem do filantropii.



Nieważne czy świadectwo z paskiem, czy bez. Na zakończenie roku szkolnego w Lodziarni Pod Dębem darmowe lody czekać będą na wszystkich uczniów

Tak się zaczęło

Wszystko zaczęło się od emocjonalnego wpisu, jaki w swoich mediach społecznościowych opublikowała Lodziarnia Pod Dębem. Właściciele poinformowali w nim o rezygnacji z tradycji, którą od ćwierć wieku pielęgnował zmarły założyciel lokalu, śp. Tadeusz Hałas.

Jak wskazali przedsiębiorcy, powodem wycofania się z akcji było imienne pismo z Warszawy. Biuro RPD argumentowało w nim, że uzależnianie słodkiej nagrody od ocen na świadectwie generuje presję psychiczną i może wykluczać równieśniczo te dzieci, które mimo starań nie osiągają wybitnych wyników.

Sprawa wywołała oburzenie mieszkańców i lokalnych polityków. W obronie tradycji stanął m.in. pszczyński radny Jacek Granda. Głos zabrała także sama minister edukacji Barbara Nowacka, apelując do rzeczniczki o „litość” i wskazując, że pracowitość oraz ambicję uczniów warto i należy nagradzać.

RPD: Nie było żadnego zakazu

Rzeczniczka Praw Dziecka Monika Horna-Cieślak twierdzi, że afeta została zmanipulowana. Do sprawy odnosiła się w opublikowanym na portalu X oświadczeniu. Centralny organ stojący na straży praw najmłodszych stanowczo odciął się od zarzutów, jakoby z jego strony wyszedł jakiegokolwiek urzędniczy zakaz prowadzenia akcji charytatywnej.

– Poziom absurdałnej manipulacji wobec p. Joli oraz mnie osiągnął niebywałe szczyty. Nie było żadnego zakazu. Przesyłamy razem z ekipą z Lodziarni pod Dębem moc życziwości! – napisała.

Szefowa biura RPD natychmiast zapowiedziała też, że zamiast blokować inicjatywę, zamierza osobiście włączyć się w świętowanie końca roku szkolnego na Śląsku. Horna-Cieślak dodała, że w dniu zakończenia roku szkolnego wraz ze wspomnianą panią Jolą oraz lokalnym samorządem zorganizuje wydarzenie dla wszystkich dzieci.

– A już 26 czerwca razem z p. Jolą oraz starostwem organizujemy wspólne wydarzenie dla każdego dziecka. Będziemy wspólnie świętować i sprzeciwić się mowie nienawiści – przekazała w mediach społecznościowych.

Wszystkie dzieci mają co świętować

Wszystko wskazuje na to, że topór wojenny został zakopany. Zapowiedziane na 26 czerwca wydarzenie, organizowane wspólnie przez Lodziarnię Pod Dębem, Biuro Rzecznika Praw Dziecka oraz Starostwo Powiatowe w Pszczynie, ma być odpowiedzią na dotychczasowe kontrowersje.

Zamiast dzielić uczniów na tych z czerwonym paskiem i bez niego, nowa formuła ma objąć wszystkich dzieci bez wyjątku.

Wspólne świętowanie połączone z akcją edukacyjną przeciwko mowie nienawiści ma pokazać, że każde dziecko, niezależnie od ocen w szkolnym dzienniku, zasługuje na docenienie i nagrodę na rozpoczęcie wakacji.

©

Emerytury będą wyższe, bo w czerwcu wzrosną składki

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Dobra wiadomość dla przyszłych emerytów. Czerwcowa waloryzacja składek spowoduje, że ich świadczenia będą wyższe. Najbardziej wzrosną środki na subkontach.

Jak co roku, w czerwcu Zakład Ubezpieczeń Społecznych waloryzuje składki zapisane na koncie i subkoncie ubezpieczonego, które są podstawą obliczenia wysokości emerytury po osiągnięciu powszechnego wieku emerytalnego.

Wysokość wskaźnika waloryzacji składek zależy przede wszystkim od inflacji i wzrostu przypisu składek emerytalnych w poprzednim roku. Przepisy gwarantują jednak, że wskaźnik waloryzacji nie może być ujemny.

O tyle wzrosną składki

W 2026 roku wskaźnik waloryzacji składek wynosi 109,81 proc.

– Ten sam wskaźnik stosowany jest również do kapitału początkowego osób, które pracowały przed 1999 rokiem – zaznacza Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka



Co roku w czerwcu ZUS waloryzuje składki zapisane na koncie oraz subkoncie ubezpieczonego, które są podstawą obliczenia wysokości emerytury

prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

Przykładowo osoba, która zgromadziła na koncie w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych 450 tysięcy złotych, dzięki waloryzacji zyskała ponad 44,1 tys. zł, a wartość jej środków wzrosła do ponad 494,1 tys. zł.

Z kolei przy kapitale wynoszącym 850 tys. zł stan konta

zwiększył się o blisko 83,4 tys. zł, osiągając 933,4 tys. zł.

Jeszcze wyższy wskaźnik waloryzacji dotyczy subkont, na które trafiają środki przeniesione z otwartych funduszy emerytalnych (OFE) oraz część składek emerytalnych odprowadzanych od maja 2011 roku. W tym roku wynosi on 110,61 proc. Wysokość wskaźnika waloryzacji subkonta zależy

od przeciętnego wzrostu nominalnego PKB w ostatnich pięciu latach poprzedzających termin waloryzacji. Także w tym przypadku przepisy gwarantują, że wskaźnik waloryzacji nie może być ujemny.

Warto dodać, że w ostatnich latach wskaźniki waloryzacji składek były bardzo wysokie i pozwalały na pomnożenie kapitału emerytalnego

w ZUS-ie na poziomie nienotowanym na żadnej lokacji (9,33 proc. w 2022 roku, 14,40 proc. w 2023 roku, 14,87 proc. w 2024 roku, 14,41 proc. w 2025 roku).

Podobnie wysokie wskaźniki dotyczą waloryzacji subkonta (7,07 proc. w 2022 roku, 9,20 proc. w 2023 roku, 9,91 proc. w 2024 roku).

Dłuższa praca się bardzo opłaca

Dopisywane co roku do konta kwoty mają szczególne znaczenie dla osób, którym do emerytury pozostało jeszcze wiele lat.

Każda waloryzacja zwiększa bowiem wartość środków zgromadzonych na koncie, a kolejne podwyżki naliczane są od coraz wyższej kwoty. Dane ZUS potwierdzają prostą zależność: im później przechodzimy na emeryturę, tym wyższe otrzymujemy świadczenie. Im dłużej pracujemy i opłacamy składki, tym większy kapitał emerytalny gromadzimy.

Wśród rekordzistów pobierających emeryturę w wysokości kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych miesięcznie są osoby z bardzo długim stażem pracy. Krajowy

rekordzista ze Śląska przeszedł na emeryturę w wieku 86 lat i przepracował 68 lat. Jego emerytura przekracza 54 tys. zł brutto miesięcznie.

Z kolei regionalna rekordzistka zakończyła aktywność zawodową w wieku 81 lat, legitymując się 61-letnim stażem pracy. Co miesiąc może cieszyć się emeryturą wynoszącą ponad 42 tys. zł brutto. Dane ZUS wskazują, że wysokie kwoty w regionie osiągają również mężczyźni z ponad 50-letnim stażem, otrzymując świadczenia przekraczające 20-30 tys. zł brutto.

Nie ma już papierowych listów z ZUS

Po przeprowadzeniu czerwcowej waloryzacji ZUS przygotowuje dla każdego ubezpieczonego urodzonego po 31 grudnia 1948 roku Informację o Stanie Konta Ubezpieczonego (IO-SKU). Dokument będzie dostępny elektronicznie na profilu eZUS. ZUS nie wysyła już tych informacji w formie papierowej. Zgodnie z obecnymi przepisami, ZUS nie wysyła już papierowych listów z informacją o stanie konta, chyba że poprosi o to klient.

©

TV TORUŃ

WTOREK, 9 CZERWCA

10.20 Pogoda dla Torunia
10.25 Radioteleskop - czerwiec
10.30 Rozmowa dnia
10.45 Serwis sportowy
10.55 Studio „Kontakt” - podsumowanie
11.10 Magazyn Kujawsko-Pomorski
11.30 Potencjał gospodarczy regionu (8)
11.40 Fitness - Marta Wirchowska (3)
12.00 Powtórka programu
14.00 Oferty TV Toruń
16.00 Magazyn samorządowy (5/26)
16.20 Bulwar sztuki - maj (3)
16.55 ZUS bliżej Ciebie (9)
17.10 Ludzie filmu Kujawi i Pomorza - Leonard Pietraszak
17.30 Gravel GLPK
17.45 Aktualności toruńskie
18.05 Pogoda dla Torunia
18.10 Radioteleskop - czerwiec
18.15 Rozmowa dnia
18.30 Serwis sportowy
18.35 Bulwar sztuki - maj (3)
19.10 Magazyn Kujawsko-Pomorski
19.30 Potencjał gospodarczy regionu (8)
19.40 ZUS bliżej Ciebie (9)
20.00 Aktualności Toruńskie
20.20 Pogoda dla Torunia
20.25 Radioteleskop - czerwiec
20.30 Rozmowa dnia
20.45 Serwis sportowy
20.50 Magazyn samorządowy (5/26)
21.10 7 dni sportu
21.30 „Powrót” Zbigniewa Hrberta
21.45 Aktualności Toruńskie
22.05 Pogoda dla Torunia
22.10 Radioteleskop - czerwiec
22.15 Rozmowa dnia
22.30 Serwis sportowy



Czerwcowe niebo idealne do obserwacji

Najlepszy okres do obserwacji nieba przypada właśnie na czerwiec i lipiec, dlatego warto regularnie spoglądać w kierunku północnego horyzontu podczas krótkich letnich nocy. Nad ranem coraz lepiej widoczna jest Wenus, która jako Gwiazda Poranna błyszczy ni-

ska nad wschodnim horyzontem. Towarzyszy jej Jowisz. Zapraszamy na kolejny odcinek Radioteleskopu.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	997 lub 112
Straż Pożarna	998 lub 112
Pogotowie Ratunkowe	999 lub 112
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Wod.-Kan.	994

SZPITALY

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:

Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego

- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42

- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum Stomatologii,

ul. Konstytucji 3 Maja 42
- rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03

Stacja Pogotowia Ratunkowego,
ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48

Specjalistyczny Szpital Miejski
ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09

Specjalistyczny Szpital Matopat,
ul. Storczykowska 8, tel. 56 659 48 00

Miejska Przychodnia Specjalistyczna,
ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,

ul. Grudziądzka 17,
tel. 47 754 28 11

Komisariat Toruń-Śródmieście,

ul. PKC 2,
tel. 47 754 24 52

Komisariat Toruń-Rubinkowo,

ul. Dziewulskiego 1,
tel. 47 754 25 71

Komisariat Toruń-Podgórz,

ul. Poznańska 127,
tel. 47 754 24 71

Komisariat Policji w Dobrzejewicach,

Dobrzejewice 65,
tel. 47 754 29 00

Komisariat w Chelmży,

ul. Sądowa 2,
tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie:

tel. 801 120 002

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,

tel. 116 111,
poniedziałek - niedziela, godz. 12-02

Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00,

poniedziałek-piątek, godz. 19-21.

Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888 448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej

w Toruniu, ul. Szeroka 43,
tel. 56 621 09 31, visittorun.com

Informacja kolejowa, tel. 19 757

Intercity: tel. 703 200 200

Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020

Arriva, tel. 703 302 333

Infolinia kolejowa

dla osób niepełnosprawnych,

tel. 800 022 222 (stacjonarne),
tel. 22 47 32 354 (komórkowe).

Arriva Bus, telefoniczny rozkład jazdy,
tel. 703 302 333

MZK Toruń, rozkład jazdy:

mzk-torun.pl

Informacja o rzeczach pozostawionych w autobusach i tramwajach MZK:
tel. 56 612 18 41

INTERWENCJE

Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt

w Toruniu, ul. Przybyszewskiego 3,

tel. 56 622 48 87,

telefon interwencyjny: 666 683 377

Ekopatrol Straży Miejskiej,

tel. 56 62 25 877, tel. alarmowy: 986

AUTOREKLAMA

0111521052



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego
Rzeszów 2026

Już 15 czerwca w Rzeszowie Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego

**Twoja firma może stać się
dostawcą w przemyśle
energetycznym i obronnym.
Wielkie inwestycje czekają
także na Ciebie.**

TEMATY PANELI:

- Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?
- Finansowanie projektów strategicznych
- Transformacja energetyczna jako szansa dla polskich firm
- Polski przemysł zbrojeniowy – od podwykonawcy do integratora

Zapisz się już dziś!

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.
Liczba miejsc ograniczona.

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT MEDIALNY

**strefa
BIZNESU.pl**

PATRONAT HONOROWY



POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

Narkotyki przejęte przez służby

Funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego Policji i Krajowej Administracji Skarbowej udaremnili przemyt prawie tony heroiny. - To największa tego typu operacja od ponad dekady, to największa tego typu operacja antynarkotykowa ostatnich lat - ocenił szef MSWiA Marcin Kierwiński.

Przekazał, że w okresie pierwszych pięciu miesięcy roku służby zabezpieczyły ponad 83 t narkotyków. Dla porównania w całym 2025 r. zabezpieczonych zostało 56 t,

a w 2022 r. - 19 t. - Więc przez pięć miesięcy (...) polskie służby zneutralizowały cztery razy więcej narkotyków niż w roku 2022 - podkreślił. Dodał, że w ciągu ostatnich pięciu miesięcy zlikwidowano 49 laboratoriów i 4 plantacje konopi.

- Ten rok dzięki skutecznej pracy naszych służb wydaje się rokiem walki z narkotykami. Prawie 1200 osób zatrzymanych w tym zakresie, 83 osoby z zarzutami dotyczącymi kierowania zorganizowaną grupą przestępczą (...).

INWESTYCJA

Most w Sanoku prawie gotowy



10 czerwca rozpoczną się procedury związane z odbiorem nowego mostu na Sanie w Sanoku. Całkowita wartość inwestycji wyniosła przeszło 100 mln złotych. Długość nowej przeprawy mostowej to 235 m, a długość wszystkich połączeń i zjazdów to ponad 1 km. Oficjalne otwarcie zaplanowano na 10 lipca.

WYPADEK

Drzewo przysięgło dwie osoby

Kobieta i mężczyzna poruszający się na wózku zostali przysięgnięci przez drzewo, które przewróciło się na chodnik przy ul. Łopuskiego w Kołobrzegu. Do zdarzenia doszło w poniedziałek po godz. 9.00.

- Poszkodowana została kobieta, którą spod drzewa wydobyły osoby postronne jeszcze przed przybyciem służb. Drugą osobą, na którą

spadło drzewo, był mężczyzna z niepełnosprawnością. Jego uwolnili strażacy - poinformował rzecznik zachodniopomorskiej PSP asp. Dariusz Schacht.

Strażak podał, że obie te osoby zostały przebadane przez zespoły ratownictwa medycznego i przewiezione do szpitala na dalszą diagnostykę i obserwację.

WARSZAWA

Sędzia Tomasz Grochowicz został wylosowany do rozpoznania sprawy o wydanie Europejskiego Nakazu Aresztowania (ENA) wobec b. szefa Ministerstwa Sprawiedliwości, posła PiS Zbigniewa Ziobry - poinformował wydział informacji Sądu Okręgowego w Warszawie. Grochowicz został wylosowany po tym, gdy na wniosek Prokuratury Krajowej w ubiegły wtorek ze sprawy została wyłączona sędzia Joanna Grabowska.

„

Jeżeli (...) płaca nauczyciela ma wzrosnąć o te 2,5 punktu, to będzie to propozycja głęboko niesprawiedliwa

Sławomir Broniarz prezes ZNP

Premier wzywa Nawrockiego i Zeleskiego do rozmowy

(KW, PAP)
redakcja@polskapress.pl

O „bezpośrednią i szczerą rozmowę”, zanim „emocje zrujnują naszą solidarność”, zaapelował premier Donald Tusk do prezydentów Karola Nawrockiego i Wołodomyra Zeleskiego.

Po tym, gdy pod koniec maja prezydent Ukrainy nadał imię „Bohaterów UPA” jednej z jednostek wojskowych swojego kraju, na poniedziałek zwołane zostało posiedzenie Kapituły Orderu Orła Białego, by m.in. zająć się propozycją prezydenta Nawrockiego odebrania tego Orderu Zeleskiemu. W związku z napiętą sytuacją w Warszawie był szef kancelarii prezydenta Ukrainy Kyryło Budanow, który w piątek i sobotę rozmawiał z przedstawicielami prezydenta i rządu.

Premier Donald Tusk do kwestii polsko-ukraińskich napięć odniósł się w poniedziałek na platformie X.

„Ponieważ dyplomacja nie przyniosła żadnych efektów, zwracam się publicznie do Prezydentów Karola Nawrockiego i Wołodomyra Zeleskiego o bezpośrednią i szczerą rozmowę. Zanim emocje zrujnują naszą solidarność, która narodziła się w obliczu rosyjskiego zagrożenia” - napisał premier. Podkreślił, że „współpraca leży w interesie obu naszych państw i narodów, a konflikt w interesie Mo-



Zeleski został odznaczony Orderem Orła Białego w kwietniu 2023 roku przez prezydenta Andrzeja Dudę

skwy”. „To chyba oczywiste dla nas wszystkich” - dodał szef rządu.

Szefowi rządu odpowiedział, także na platformie X, szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz. „Nierzadko się zdarza, żeby Premier przyznawał się do swojej kompletnej niemocy. Wskazując na brak efektów prowadzonych przez siebie działań dyplomatycznych, nie wystawia też dobrej oceny Ministrowi Spraw Zagranicznych” - napisał prezydencki minister.

Podkreślił, że „po wyeliminowaniu ze spotkań Niemiec,

Francji i Wielkiej Brytanii w sprawie ukraińskiej, premier Donald Tusk po raz kolejny pokazuje, jak bardzo jest na aście”. „A miał go nikt nie ogrzać” - napisał prezydencki minister.

W poniedziałek dziennikarze w Sejmie pytali szefa MSZ, czy Zeleski powinien stracić Order Orła Białego.

- Pan prezydent chciał mieć politykę zagraniczną, mieć na nią wpływ, więc czeka go decyzja, która na pewno będzie miała poważny wpływ na politykę zagraniczną. Dlatego mam nadzieję, że Kapituła i pan prezydent podejmie

mądrą decyzję - powiedział Sikorski.

- Ja osobiście uważam, że będzie dziwnie, gdy okaże się - jeśli zawężymy sprawę do żyjących - że Order Orła Białego ma pan były kanclerz Niemiec Gerhard Schroeder, który od Putina bierze pieniądze, a nie ma go ten, który z Putinem walczy - dodał szef polskiej dyplomacji.

Wołodomyr Zeleski został odznaczony Orderem Orła Białego w kwietniu 2023 roku przez ówczesnego prezydenta Andrzeja Dudę „w uznaniu znamienitych zasług w pogłębianiu przyjaznych i wszechstronnych stosunków między Polską a Ukrainą, za rozwijanie współpracy na rzecz demokracji, pokoju i bezpieczeństwa w Europie oraz niezłomność w obronie nieзыbywalnych praw człowieka”.

Order Orła Białego to najstarszy i najważniejszy order państwowy. Kapituła Orderu Orła Białego przewodniczy prezydent. Kapituła ma prawo wyrażania opinii we wszystkich sprawach dotyczących orderu, może też m.in. wystąpić do prezydenta z inicjatywą nadania orderu lub jego pozbawienia. Obecnie w Kapitułe Orderu Orła Białego, oprócz prezydenta Nawrockiego, zasiadają: kanclerz Kapituły Orderu Orła Białego prof. Michał Kleiber, Zofia Romaszewska, Adam Bujak, Wojciech Roszkowski i Bronisław Wildstein.

Kosiniak-Kamysz: Wojsko i siły zbrojne będą ułatwiać budowę niezależności energetycznej

(KW, PAP)
redakcja@polskapress.pl

- Wojsko i siły zbrojne będą ułatwiać budowę niezależności energetycznej, nigdy nie będą jej utrudniać - powiedział w poniedziałek w Świnoujściu wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz.

Szef MON wziął udział w konferencji dotyczącej energetyki wiatrowej. Wspominał o wyzwaniach, które gwarantują bez-

pieczeństwo Polski. Wymienił zdolności militarne, silną armię, która wspomaga i wspiera sojuszników, odporność gospodarki oraz bezpieczeństwo energetyczne.

- To dla naszego rządu jest absolutnie priorytet. Zbudowanie takiego potencjału energetycznego w Polsce, na lądzie i na morzu, który daje niezależność i powoduje, że nie ulegamy żadnym szantażom międzynarodowym. Nie jesteśmy zależni wtedy ani od Wschodu, ani

od Zachodu. Nie będziemy musieli zabiegać w trudnych warunkach o dostawy - powiedział wicepremier.

Wskazał, że kluczowy jest mikrosystem energetyczny, który gwarantuje trwałe bezpieczeństwo. Kosiniak-Kamysz podkreślił też, że nie można się zgodzić z głosami tych, którzy chcą „zniszczyć energetykę odnawialną”.

- Ona w ubiegłym roku dostarczyła już ponad 30 procent energii w Polsce. To absolutnie wspaniały wynik - podkreślił.

Nawiązując do kwestii militarnych, wskazał, że dla wojska priorytetem jest zbudowanie grup podjęcia do lotnisk, możliwości operowania najnowocześniejszymi statkami powietrznymi.

- Potrzebujemy lotnisk, potrzebujemy możliwości operowania strategicznego. Wojsko i siły zbrojne będą ułatwiać budowę niezależności energetycznej, nigdy nie będą jej utrudniać - podkreślił Kosiniak-Kamysz.

Potężne trzęsienie ziemi zabiło kilkanaście osób. Ostrzeżenie przed tsunami

(KS, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Do co najmniej 32 wzrosła liczba ofiar śmiertelnych trzęsienia ziemi o magnitudzie 7,8, które nawiedziło w poniedziałek południowe Filipiny. Wydano ostrzeżenia przed tsunami w regionie.

W mediach społecznościowych pojawiły się nagrania zawałających się budynków i krzyczących z przerażenia mieszkańców uciekających przed żywiołem, który ich całkowicie zaskoczył.

Władze Filipin za pośrednictwem amerykańskiego Systemu Ostrzegania przed Tsunami wydały ostrzeżenie dla Filipin. Potem ostrzeżenia rozciągnięto na zachodnie wy-

brzeża Stanów Zjednoczonych, Indonezji, Palau, Yap, Tajwanu i Papui-Nowej Gwinei.

Mieszkańcy zgłaszali potężne wstrząsy, wielu w panice uciekało z chwiejących się budynków.

Na jednym z filmów widać, jak budynek Plaza, w którym mieszczą się stacje LOVE Radio Gensan i DZRH News FM, rozpada się po potężnym trzęsieniu ziemi, które nawiedziło Sarangani, prowincję na Filipinach, położoną w południowej części wyspy Mindanao. Słychać przerażone krzyki ludzi na ulicy, gdy powietrze wypełnia chmura pyłu.

Australijskie Biuro Meteorologiczne (BoM) wycofało ostrzeżenie przed tsunami dla wybrzeża kraju i jego terytoriów.



Trzęsienie ziemi nawiedziło południowe Filipiny. Uszkodzony budynek w General Santos

FOT. ROUELLE UMAL/INHUA NEWS/EAST NEWS

Kłeska Rosji na Kaukazie. Wyniki wyborów w Armenii

Grzegorz Kuczyński
redakcja@polskapress.pl

Zgodnie z oczekiwaniami partia premiera Nikoła Paszyniana wygrała wybory parlamentarne w Armenii. Ugrupowanie pod nazwą Umowa Społeczna zdobyło niemal dokładnie połowę głosów i będzie dalej rządzić z komfortową większością.

Premier Nikol Paszynian wczesnym rankiem w poniedziałek ogłosił zwycięstwo swojej partii nad kilkoma prorosyjskimi ugrupowaniami. Skala wygranej przerosła sondażowe oczekiwania.

Po przeliczeniu wszystkich głosów Centralna Komisja Wyborcza podała wyniki niedzielного głosowania: Umowa Społeczna - 49,81 proc., Silna Armenia - 23,29 proc., Blok Armenia - 9,94 proc. Kwitnąca Armenia - 4 proc. głosów.

Zdobyta większość pozwoli Paszynianowi na stworzenie samodzielnego rządu. Obecny premier sprawuje to stanowisko od 2018 r. i zostanie w ten sposób najdłużej urzędującym szefem rządu w historii kraju.

Kłeska opozycji w Armenii

Paszynian oświadczył, że „trójgłowa partia wojny została zmiażdżona”. Paszynian od lat przedstawia opozycję jako siłę, która dąży do ponownego rozpoczęcia wojny z Azerbejdżanem.



Premier Armenii Nikol Paszynian przemawia w siedzibie swojej partii Umowa Społeczna po wygranych wyborach parlamentarnych w Erywaniu

FOT. A. PIZZOFERRATO/JAP PHOTO/EAST NEWS

nem, nie chcąc pogodzić się z utratą Górskiego Karabachu. Wszystkie trzy ugrupowania opozycji są prorosyjskie, od Silnej Armenii oligarchy Karapetjana zaczynając, przez Sojusz Armenia b. prezydenta Koczaryana, po Kwitnącą Armenię. Jednak mimo tak wyraźnego zwycięstwa, partia Paszyniana nie osiągnęła większości konstytucyjnej. A ta jest potrzebna, żeby wprowadzić do ustawy zasadniczej zmiany niezbędne choćby do wypracowania pokoju z sąsiednim Azerbejdżanem.

Wybory w Armenii były starciem dwóch wizji przyszłości kraju. Paszynian dąży do

zblizenia z UE i USA, chce znormalizować relacje z Azerbejdżanem i Turcją. Taką politykę od dawna zwalcza Moskwa - wszak Armenia od upadku ZSRR była uzależniona gospodarczo, politycznie i militarnie od Rosji.

Podczas gdy Zachód udzielił poparcia Paszynianowi, Ro-

Obecny premier sprawuje to stanowisko od 2018 r. i zostanie w ten sposób najdłużej urzędującym szefem rządu w historii kraju.

sja zaangażowała duże środki we wsparcie opozycji i dyskredytowanie obecnej władzy. Rozpętano wielką kampanię dezinformacyjną, zaczęto nakładać sankcje gospodarcze na Armenię. Moskwa wymusiła też „nową” opozycję, czyli Silną Armenię Karapetjana.

Na nic się to jednak zdało. Paszynian może kontynuować dotychczasową politykę. Pytanie, czy po przegranej w niedzielę Kreml nie zmieni swej strategii - i zamiast atakować obecne władze, będzie wołał się z nimi dogadać, by zminimalizować straty na Kaukazie Południowym?

Myśliwce NATO zestrzeliły drona na Łotwie

(KS, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Co najmniej jeden dron lecący od strony Rosji naruszył łotewską przestrzeń powietrzną. Taką informację przekazało wojsko Łotwy.

Na telefony komórkowe mieszkańców wysłano natychmiast alarmowe SMS-y.

W odpowiedzi, według łotewskiego nadawcy LSM.lv, poderwano samoloty patrolujące przestrzeń powietrzną państw bałtyckich, które stale przebywają nad nimi w celu ochrony ich przestrzeni powietrznej.

Około godziny 9.40 czasu lokalnego ostrzeżenie w Rēzekne i Luźa zmieniło kolor na pomarańczowy, co oznacza podwyższone zagrożenie.

Żółty - ostrzeżenie informacyjne, zalecające mieszkańcom

monitorowanie sytuacji; brak konieczności natychmiastowego działania.

Pomarańczowy - potwierdzone zagrożenie w przestrzeni powietrznej; mieszkańcy są zobowiązani do natychmiastowego schronienia się.

Apel do mieszkańców, by się schowali

Łotewskie Siły Zbrojne zapelowały do mieszkańców o szukanie schronienia w pomieszczeniach.

Zalecono również, aby nie zbliżać się do podejrzanych nisko latających obiektów i dzwonić pod numer alarmowy 112 w przypadku ich zauważenia.

Łotewskie Siły Zbrojne ostrzegały wcześniej, że takie wtargnięcia będą się powtarzać tak długo, jak długo będzie trwała wojna na Ukrainie.

(AN, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Leon XIV jako pierwszy papież w historii przemawiał w poniedziałek w parlamencie Hiszpanii.

Papież gościł w niższej izbie parlamentu królestwa Hiszpanii, noszącego nazwę Kortezy Generalne. Przemawiał jednak do członków obu izb. Na sali zabrakło parlamentarzystów lewicowego ugrupowania Podemos i lewicowo-nacjonalistycznego bloku galicyjskiego BGN, którzy zaprotestowali w ten sposób przeciwko obecności przywódcy religijnego w parlamencie świeckiego państwa. Na wstępie Ojciec Święty zadeklarował: Staję przed wami jako biskup Rzymu i pasterz Kościoła katolickiego świadomy, że misja powierzona następcy apo-



FOT. PAPIEPA/GIRO FUSCO

Parlamentarzyści zgotowali papieżowi owację

stoła Piotra jako zasadzie i fundamentowi jedności biskupów oraz wiernych sprawia, że Stolica Apostolska jest w szczególności sposobem powołana do dialogu z narodami i państwami.

- Kościół idzie wraz z ludzkością, dzieli jej nadzieje i rany,

wysłuchuje się w pytania każdej epoki - stwierdził Leon XIV.

Wyjaśnił, że właśnie dlatego Kościół zabiera głos w sprawach publicznych, a czyni to z poszanowaniem właściwej misji instytucji oraz prawowitej odpowiedzialności tych, którym powierzono mandat do ustanowienia prawa. Zaznaczył, że w obecnych czasach zmian, także w związku z rozwojem sztucznej inteligencji, należy w centrum decyzji umieszczać osobę, także w perspektywie godności pracy, solidarności, polityki społecznej i dobra wspólnego.

- Każde społeczeństwo prawdziwie sprawiedliwe opiera się na uznaniu nienaruszalnej godności osoby ludzkiej - oświadczył papież. Podkreślił, że godność ta nie może być podporządkowana zmiennym społecznym opiniom czy wahaniom chwilowych większości.

W parlamencie kraju, w którym jest legalna aborcja i eutanazja, Leon XIV stwierdził: Obrona życia ludzkiego nie jest kwestią partykularnego interesu ani sprawą wyznaniową: jest celem cywilizacyjnym. Każde życie ludzkie powinno być uznane i chronione od poczęcia do swojej naturalnej śmierci, w każdych okolicznościach jego istnienia.

Następnie papież odniósł się do zjawiska migracji, mówiąc: Uznanie godności ludzkiej nie może pozostać abstrakcją, gdy tak wiele osób jest zmuszonych porzucić wszystko, aby szukać pokoju, bezpieczeństwa i przyszłości.

Leon XIV zaapelował o dyplomatyczną odwagę w wymiarze międzynarodowym i pokojową drogę rozwiązywania konfliktów, jaką oferuje prawo międzynarodowe.

strefa
BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,68

EURO
1 EUR

4,24

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,62

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,91

JEN
100 JPY

2,30

DANE WG NBP Z DNIA 08.06.2026, G. 12:00

FINANSE SZUKAJĄ OSÓB Z ZUPEŁNIE NOWYMI KOMPETENCJAMI

Pensje wynoszą 16 070 zł brutto

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl**W firmach na stanowiskach głównych księgowych pensje wynoszą od 9200 do 16 070 zł brutto, z medianą na poziomie 12 050 zł. Widać wyraźne wyhamowanie dynamiki wzrostu płac.**

Pracodawcy wymagają od księgowych coraz częściej kompetencji z pogranicza IT, analizy danych, systemów ERP oraz automatyzacji opartej na AI. – Księgowy nie jest już tylko ekspertem podatkowym, ale użytkownikiem systemów i uczestnikiem automatyzacji – twierdzi dr Agnieszka Kulej, specjalizuje się w HR, wykłada na Collegium Da Vinci.

47,4% ankietowanych księgowych przewiduje pogorszenie sytuacji branży w tym roku, a zaledwie co piąty księgowy (21,4%) ocenia minione 12 miesięcy pozytywnie – dowiadujemy się z raportu „Barometr nastrojów polskich księgowych 2026”, zrealizowanego przez Fillup wspólnie z SKwP, Grant Thornton oraz Uniwersytetami WSB Merito. Jest to związane m.in. z wdrożeniem nowych regulacji i wymogów wobec firm, a co za tym idzie wzrostem liczby obowiązków i nakładów pracy w działach księgowości.

Prawie 40% zapytanych w badaniu firm nie przewiduje żadnych zmian w wynagrodzeniach księgowych

Okazuje się jednak, że już nie tylko Krajowy System e-Faktur spędza sen z powiek księgowych, a nowe struktury JPK CIT i JPK KR PD. To one zostały wskazane przez 82,4% pracowników jako największe obciążenie i źródło obaw przed kontrolami skarbowymi, spychając KSeF na drugie miejsce (80,9%).

Wyjaśnijmy, że JPK KR PD to elektroniczne odwzorowanie ksiąg rachunkowych. Główną zmianą jest tu konieczność przypisania do każdego konta w planie kont odpowiednich

znaczników, czyli kategorii narzuconych przez resort finansów. Ma to ułatwić fiskusowi weryfikację kosztów i przychodów. Z kolei JPK ST KR obejmuje ewidencję środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych.

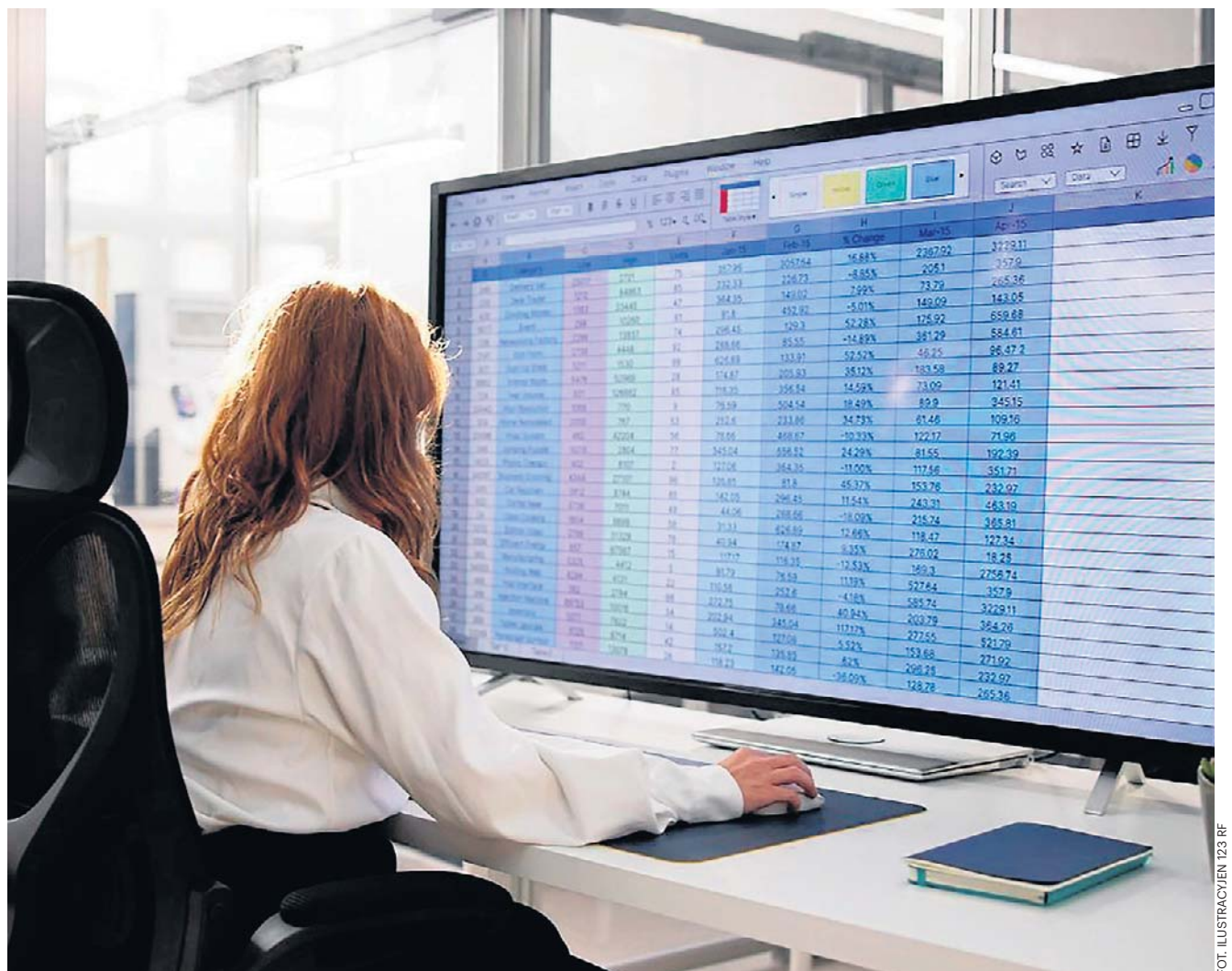
Z badania wynika, że mimo nawarstwienia obowiązków, 51,4% biur rachunkowych nie planuje powiększać swoich zespołów w najbliższych miesiącach. Prawie 40% zapytanych firm nie przewiduje też żadnych zmian w wynagrodzeniach, a na odczuwalne podwyżki może liczyć zaledwie 3,7% badanych księgowych.

Na stanowiskach głównej księgowej/głównego księgowego pensje wynoszą od 9200 do 16 070 zł brutto, z medianą wynoszącą 12 050 zł

Rynkowe raporty płacowe podają uśrednione widełki płacowe na poziomie 6550 - 9090 zł brutto, z medianą na poziomie 7660 zł brutto (stanowisko specjalista księgowy/księgowa). Księgowi juniorzy, którzy rozpoczynają pracę w zawodzie, otrzymują zwykle pensję w przedziale 5770-7450 zł brutto, z medianą na poziomie 6500 zł brutto.

„Wzrost stawek na stanowiskach początkowych nie wynika jednak z rynkowej koniunktury, lecz raczej odgórnego podnoszenia ustawowej płacy minimalnej. Wymusiło to na pracodawcach sztuczne podniesienie stawek startowych” – informują autorzy badania.

W przypadku księgowych z większym, udokumentowanym stażem, wynagrodzenia wynoszą 7450-11 890 zł brutto, a mediana w tym wypadku kształtuje się na poziomie 9050 zł brutto (starszy specjalista). Na stanowiskach głównej księgowej/głównego księgowego pensje wynoszą od 9200 do 16 070 zł brutto, z medianą wynoszącą 12 050 zł.

Rynkowe widełki płacowe w 2026 r. (mediana zarobków brutto – Sedlak & Sedlak „Ogól-**Z jednej strony firmy zamrażają etaty w działach księgowości i nie są skore do podwyżek, a z drugiej strony borykają się z potężnym deficytem kadrowym****„nopolskie Badanie Wynagrodzeń”):**

- 6500 zł – Młodszy księgowy (junior),
- 7660 zł – Księgowy (specjalista),
- 9050 zł – Księgowy (starszy specjalista),
- 12 050 zł – Główny księgowy.

Księgowi powinni mieć też kompetencje z pogranicza IT, analizy danych, systemów ERP oraz automatyzacji opartej na AI

Analiza danych płacowych na koniec 2025 roku wskazuje na wyraźne wyhamowanie dynamiki wzrostu płac. O ile za uważalne są wzrosty wynagrodzeń na niższych stanowiskach,

o tyle widać spłaszczenie siatki płac i stagnację w wynagrodzeniach na średnim i wyższym szczeblu.

Na tę sytuację nakłada się dodatkowa presja kompetencyjna. Pracodawcy wymagają od księgowych coraz częściej kompetencji z pogranicza IT, analizy danych, systemów ERP oraz automatyzacji opartej na AI – ponad 53% specjalistów już teraz inwestuje w płatne szkolenia, by sprostać zmianom na rynku.

„Znacząco zmienił się profil pożądanego pracownika. Dziś sama wiedza z zakresu ustaw podatkowych to za mało. Pracodawcy szukają u kandydatów przede wszystkim biegłości w obsłudze oprogramowania, samodzielności oraz logicznego,

analitycznego myślenia. Jak podsumował to jeden z ankietowanych: księgowy bez pełnej znajomości programu zachowuje się dziś jak przedszkolak za klawiaturą” – czytamy w raporcie „Barometr nastrojów polskich księgowych 2026”.

Autorzy opracowania mówią wręcz o paradoksie rekrutacyjnym. Z jednej strony firmy zamrażają etaty i nie są skore do podwyżek, a z drugiej – wciąż borykają się z potężnym problemem pozyskania specjalistów.

– Księgowy nie jest już tylko ekspertem podatkowym, ale użytkownikiem systemów i uczestnikiem automatyzacji. Międzynarodowe organizacje, takie jak IFAC czy ACCA, wyraźnie wskazują, że do standardu

kompetencji weszły już obszary takie jak AI, data analytics czy cloud computing. To, co aktualnie dzieje się na rynku pracy, to coś więcej niż chwilowe napięcie. Biura rachunkowe funkcjonują dziś pod silną presją, a wyzwaniem staje się nie tylko pozyskanie pracownika, ale jego zatrzymanie. Z perspektywy HR najczęściej dają dziś rozwiązania organizacyjne: lepsze wyznaczanie priorytetów, ograniczenie pracy „w ciągłym pożarze”, przewidywalność zadań oraz rozsądna elastyczność – mówi dr Agnieszka Kulej, specjalizuje się w HR, wykłada na Collegium Da Vinci.

źródło: „Barometr nastrojów polskich księgowych 2026”. ©©

EKF 2026 za nami. Bezpieczeństwo, konkurencyjność i innowacje

Jacek Klein
redakcja@polskapress.pl

16. edycja EKF przebiegała pod znakiem wyzwań stojących przed Europą. Jeśli Stary Kontynent chce być jedynym z biegunów kształtującego się świata, musi postawić na rozwój własnych technologii, zwłaszcza AI, oraz zapewnić sobie bezpieczeństwo energetyczne i militarne.

Sopocki EKF to jedno z najważniejszych spotkań poświęconych finansom w Polsce, ale też w Europie Środkowej. W ciągu trzech dni odbyło się kilkaset paneli eksperckich, debat i rozmów związanych z sektorem finansów, technologii, gospodarki i bezpieczeństwa.

EKF odbywał się w niełatwym otoczeniu gospodarczym i geopolitycznym. - To jest trochę jak klasyczny wyścig kolarski. Rzadko kiedy wygrywa go ten, który jest najlepszy na pierwszym etapie. Decydują odcinki górskie, kiedy trzeba podjąć ryzyko. Światowa gospodarka wjeżdża właśnie w góry. Wszystkie wskaźniki pokazują, że mamy gospodarkę silną i odporną. Ale to jest punkt wyjścia. Walczymy o więcej - mówił podczas sesji otwierającej kongres Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki, nakreślając sytuację gospodarczą w Polsce. - Polska ma realną szansę, by w ciągu najbliższych 10 lat znaleźć się w grupie trzech najbardziej wpływowych gospodarek w Europie. Zależy to jednak od tego, czy nasz kraj będzie jedynie odbiorcą technologii z innych państw, czy zbudujemy własne kompetencje m.in. w zakresie bezpieczeństwa czy transformacji energetycznej. Dlatego dziś jest czas podejmowania kluczowych, przełomowych decyzji, bo nikt nie da nam niczego za darmo - podkreślał minister.

Zagrożeniem jest sytuacja na świecie. Przekonanie, że handel i kooperacja międzynarodowa zapobiegną konfliktom zbrojnym, straciło na wartości.

- Dziś świat czeka na zmianę. Trzeba go na nowo zdefiniować. Na nowo zdefiniować lewicę, prawicę, partie chrześcijańskie... Jako rządzących musimy mieć mądrych ludzi sukcesu. Inaczej populści i demagodzy będą robić ze światem to, co robią obecnie - mówił były prezydent Lech Wałęsa podczas dyskusji, czy świat finansów może być czynnikiem zapobiegającym wojnie.

Konflikty zbrojne i walka między mocarstwami o własne interesy nie jest jednak w stanie zatrzymać wymiany handlowej.

- Nie da się odwołać globalizacji, która wyrosła na bazie traumy po II wojnie światowej. Mimo wielu zapowiedzi Donalda Trumpa o zrywaniu z Europą, handlowych wojnach, które wszczyną, nadal bijemy rekordy gospodarczej współpracy z USA - mówił Janusz Lewandowski, europoseł.

Technologia i AI

Polska musi stawiać na rozwój najnowszych technologii w zakresie sztucznej inteligencji oraz wdrażać rozwiązania zachodnie, ale z uwzględnieniem bezpieczeństwa państwa. Kluczem jest edukacja.

- Polska musi być miejscem atrakcyjnym dla naszych naukowców, informatyków, byśmy byli dostawcą nowych technologii, a nie jedynie jej odbiorcą - mówił premier Donald Tusk podczas EKF w Sopocie. - Rozwój nowych technologii będzie wyzwaniem dla państw i gospodarek, ale podobnie było w przeszłości - prognozy, które miały nas przestraszyć, często się nie sprawdzały. Wierzę, że i tym razem będzie podobnie. To my mamy dysponować AI, a nie AI nami. Dlatego rozmawiamy dziś o suwerenności gospodarczej i technologicznej, która nie oznacza zamknięcia się przed światem, lecz odpowiedzialność za bezpieczeństwo państwa.

Premier zapowiedział wprowadzenie tzw. testu suwerenności dla zakupów technologicznych. Chodzi o możliwość kontroli nad dużymi zakupami technologicznymi dla państwa polskiego, o wartości powyżej 5 milionów złotych.

- Skala uzależnienia Polski od importu rozwiązań cyfrowych wynosi 45 miliardów tylko w roku 2025. To wymaga pełnej odpowiedzialności w imieniu całego państwa, a nie pojedynczych branż. Sami nie wypełnimy i nie zrównoważymy tej przestrzeni własną produkcją, ale musimy mieć możliwość wyboru rozwiązań - dodał.

Premier zapowiedział m.in. wdrożenie programu rozwoju

Polska ma szansę, by w ciągu najbliższych 10 lat znaleźć się w grupie trzech najbardziej wpływowych gospodarek w Europie.



- To my mamy dysponować AI, a nie AI nami - mówił premier Donald Tusk na EKF

AI w polskich szkołach. Tzw. laboratoria AI powstaną w 8 tys. polskich szkół podstawowych i 4 tys. szkół średnich. Program ma kosztować 2 mld zł.

Oznaczeniu rozwoju sztucznej inteligencji świadczy nowość tegorocznego EKF - AI Future Arena. To przestrzeń, w której prezentowane były realne zastosowania sztucznej inteligencji w transformacji sektora finansowego. Inicjatywa ta koncentruje się na wdrożeniach, które już w tym momencie redefiniują i usprawniają sposób działania nowoczesnych instytucji finansowych.

O prognozach i wyzwaniach

Nieodłącznym punktem EKF był „Makroekonomiczny okrągły stół EKF”. W tym roku nakreślił mapę wyzwań dla gospodarki i sektora bankowego na lata 2026-2029.

- Moim zdaniem otoczenie makro dla sektora bankowego jest i będzie przez najbliższe lata bardzo dobre. Zapowiadał taki scenariusz rok temu, dwa lata temu, i on się materializuje - wskazywał Piotr Bujak, dyrektor Departamentu Analiz Ekonomicznych i główny ekonomista PKO Banku Polskiego.

Punktem wyjścia do rozmowy były wyniki 17. edycji „Makroekonomicznych wyzwań i prognoz dla Polski” - konsensusu makroekonomicznego przygotowanego przez zespół EKF Research. Prognozy ekspertów EKF stanowią baro-

metr nastrojów panujących w sektorze, ale także są wskazówką dla przedsiębiorców oraz wszystkich interesariuszy rynku.

- Jeszcze rok temu ekonomiści przewidywali wzrost długu publicznego do około 65 procent PKB w 2028 roku. Obecnie prognozy są znacznie bardziej pesymistyczne - wskazują na 70 procent PKB już w 2027 roku oraz około 75 procent PKB pod koniec 2029 roku. To już nie sygnał, ale dzwon ostrzegawczy. Taka trajektoria zadłużenia jest bardzo niebezpieczna dla całej gospodarki - podkreślał Marcin Mrowiec, koordynator makroekonomiczny EKF.

Ukraińskie szanse

Na EKF nie mogło zabraknąć tematu przyszłości Ukrainy i jej odbudowy po wojnie. - Odbudowa Ukrainy może być jedną z największych szans biznesowych dla polskich przedsiębiorców w najbliższych latach. Firmy, które odpowiednio wcześniej przygotują się do wejścia na ten rynek, mogą znaleźć się w uprzywilejowanej pozycji po zakończeniu wojny - mówił podczas EKF Jakub Karnowski, prezes Kredobanku.

Kredobank jest bankiem ukraińskim działającym zgodnie z lokalnymi regulacjami, choć jego właścicielem jest polska grupa kapitałowa. Już dziś przygotowuje się do zwiększenia swojej roli po zakończeniu wojny. Celem jest stworzenie

pomostu między polskim kapitałem a ukraińskim rynkiem i ułatwienie przedsiębiorcom wejścia do kraju, który będzie potrzebował ogromnych inwestycji.

- Patrzymy na odbudowę Ukrainy w taki sposób, że chcemy być gotowi, jak ten moment nastąpi, nie wiedząc, bo nie mamy na to wpływu, kiedy zakończy się ta tragiczna wojna. Ale chcemy być takim pomostem dla polskich firm do odbudowy Ukrainy i wiemy, że ten moment kiedyś nastąpi - dodał Jakub Karnowski.

Nie zabrakło również przestrzeni na dyskusję o transformacji energetycznej, której poświęcony był okrągły stół, wokół którego zasiadli przedstawiciele czołowych polskich dostawców ciepła i prądu (m.in. PSE, Tauron czy Energa). Dyskutowali oni m.in. o postępującej elektryfikacji Polski, będącej jednym z kluczowych warunków bezpieczeństwa, odporności gospodarki i suwerenności państwa. Eksperci podkreślali, że kryzysy paliwowe, konflikty geopolityczne czy rosnące koszty importu surowców wskazują, że uzależnienie od paliw kopalnych stanowi strukturalny czynnik ryzyka.

Nagrody dla wizjonerów

EKF docenia także wyjątkowe osiągnięcia na kanwie gospodarki, nauki i polityki. W tym roku wyróżnieniem Eu-

ropejskiego Kongresu Finansowego dla „Wizjonera” nagrodzeni zostali działacze opozycji demokratycznej w PRL, były marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, oraz dziennikarz, działacz mniejszości polskiej na Białorusi Andrzej Poczubot. Nagrody wręczył pierwszy przywódca Solidarności, były prezydent RP Lech Wałęsa.

Prof. Anna Zielińska-Głębocka w laudacji dla Bogdana Borusewicza podkreśliła, że gdy walczył on z systemem komunistycznym PRL-u, był wizjonerem, bo jako historyk wiedział, że wszystkie systemy autorytarne wcześniej czy później upadają.

- Uważałem, że robotnicy są najważniejszym elementem, który może dokonać zmian. To była nieliczna, ale bardzo ważna grupa. Z tej grupy wywodzi się dwóch prezydentów, dwóch premierów, no i jeden marszałek Senatu - powiedział Bogdan Borusewicz, dodając, że czuł się w obowiązku moralnym sprzeciwić się w tamtym czasie tamtemu państwu, które opierało się na kłamstwie i przemocy. Przypominał, że przemiany, które później objęły całą Europę Środkowo-Wschodnią, rozpoczęły się w Polsce.

Dziennikarz „Gazety Wyborczej” Jarosław Kurski w laudacji na rzecz Poczuboty zauważył, że „dowiódł on swego męstwa, lwiej odwagi, dzielności, siły charakteru”. Jak dodał, obecnie potrzebne są mu także „spryt, zwinność, zdolność omijania pułapek” w działaniach na rzecz wolności słowa oraz praw Polaków na Białorusi i samej Białorusi.

- Dla mnie osobiście i dla Związku Polaków, który mam zaszczyt reprezentować, historia Solidarności, historia zwycięskiej Solidarności, zawsze była inspiracją. Te postacie są dla nas częścią historii - podkreślił Andrzej Poczubot, który 29 kwietnia po ponad pięciu latach wyszedł na wolność z białoruskiego więzienia w wyniku wymiany więźniów na zasadzie „pięciu za pięciu”.

● Europejski Kongres Finansowy to niezależny think tank koncentrujący się na tematyce gospodarczo-finansowej. Działania EKF obejmują organizowanie kongresów, opracowywanie rekomendacji, stanowisk polskich ekspertów w międzynarodowych konsultacjach, publikacji książkowych, prognoz makroekonomicznych i technologicznych.

Pierwsze pokolenie polskich dziedziców

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Polski kapitalizm dojrzewa. Firmy zakładane na początku lat 90., tuż po transformacji ustrojowej, coraz częściej trafiają w ręce drugiego pokolenia właścicieli. To proces, który jeszcze kilkanaście lat temu był w Polsce rzadkością, dziś staje się jednym z najważniejszych wyzwań dla rodzinnych przedsiębiorstw.

O sukcesji, przejmowaniu odpowiedzialności za wieloletni dorobek rodziny oraz o tym, czego potrzeba, by skutecznie kontynuować rozwój firmy, rozmawiamy z Januszem Piwowarczykiem, właścicielem Zakładu Mięsnego Karczew.

Osiem lat nauki przed przejściem sterów

Piwowarczyk podkreśla, że od początku nie był zmuszany do przejęcia rodzinnego biznesu. Rodzice pozostawili mu swobodę wyboru ścieżki zawodowej, jednocześnie zachęcając do poznawania działalności firmy od środka.

- Nigdy nie byłem przygotowywany do przejścia firmy

w sposób narzucony. Rodzice dali mi możliwość wyboru własnej drogi, dlatego równolegle studiowałem kierunek, który mnie interesował, oraz technologię żywności, żeby lepiej poznać branżę. Chodziło o to, by nie zamykać sobie żadnych możliwości. Dzięki temu decyzja o związaniu przyszłości z firmą była moim świadomym wyborem, a nie realizacją czyjegoś planu - mówi Piwowarczyk.

Po zakończeniu edukacji rozpoczął pracę w przedsiębiorstwie rodziców. Jak podkreśla, nie rozpoczął od stanowisk kierowniczych, lecz przechodził przez kolejne etapy funkcjonowania firmy. Poznał zarówno procesy produkcyjne, jak i kwestie administracyjne oraz zarządcze.

Ten okres trwał osiem lat. Dopiero po zdobyciu praktycznej wiedzy i doświadczenia rozpoczęły się rozmowy o formalnym przekazaniu odpowiedzialności za przedsiębiorstwo.

Największym zagrożeniem jest dwóch szefów

W opinii właściciela Zakładu Mięsnego Karczew jednym z największych błędów



Pierwsze pokolenie polskich dziedziców przejmuje biznes

popełnianych podczas sukcesji jest pozostawienie niejasnego podziału kompetencji pomiędzy założycielami firmy a ich następcami.

- W pewnym momencie doszliśmy do wniosku, że firma nie może mieć dwóch szefów. To nie jest dobre ani dla pracowników, ani dla samego biznesu. Kiedy rodzice uznali, że jestem gotowy do samodzielnego zarządzania, podjęli decyzję o całkowitym wycofaniu się z firmy. Dzięki temu otrzymałem pełną odpowiedzialność, ale również pełną swobodę działania. To była bardzo waż-

na decyzja dla dalszego rozwoju przedsiębiorstwa - uważa przedsiębiorca.

Jak przyznaje, w wielu rodzinnych firmach właśnie ten moment bywa najtrudniejszy. Założyciele przedsiębiorstw często przez kilkadziesiąt lat budowali biznes od podstaw i trudno jest im pogodzić się z utratą kontroli nad organizacją.

W jego przypadku udało się tego uniknąć dzięki wzajemnemu zaufaniu oraz wieloletniemu przygotowywaniu procesu przekazania odpowiedzialności.

Młode pokolenie musi pracować tak samo ciężko

Pytany o różnice pomiędzy pokoleniem swoich rodziców a współczesnymi trzydziesto- i czterdziestolatkami, przedsiębiorca nie ma wątpliwości, że dzisiejsi sukcesorzy funkcjonują w zupełnie innych realiach gospodarczych.

Jednocześnie podkreśla, że pewne zasady pozostają niezmiennie.

- Moi rodzice wychowali się w zupełnie innych czasach i byli nauczeni etosu ciężkiej pracy. To przekonanie zostało mi przekazane i uważam, że nadal pozostaje aktualne. Jeżeli ktoś chce rozwijać firmę i przejąć odpowiedzialność za przedsiębiorstwo, musi być gotowy na ogromne zaangażowanie. Nie ma znaczenia, czy mówimy o pracy fizycznej czy umysłowej - bez ciężkiej pracy nie da się skutecznie prowadzić biznesu - podkreśla dziedzic.

Na potwierdzenie swoich słów przywołuje własne doświadczenia. Jak mówi, nawet dziś regularnie pojawia się w zakładzie w środku nocy, aby osobiście nadzorować kluczowe procesy produkcyjne.

Fundacja rodzinna nie była potrzebna

W ostatnich latach jednym z najczęściej dyskutowanych narzędzi sukcesyjnych stały się fundacje rodzinne. W założeniu miały ułatwiać przekazywanie majątku i zapewniać ciągłość funkcjonowania rodzinnych przedsiębiorstw.

Piwowarczyk przyznaje jednak, że w przypadku jego firmy rozwiązanie to w ogóle nie było rozważane.

- Nie korzystaliśmy z fundacji rodzinnej i szczerze mówiąc nawet nie braliśmy jej pod uwagę. Wokół tego rozwiązania pojawiło się bardzo wiele dyskusji dotyczących optymalizacji podatkowych czy różnych innych zastosowań. Chcieliśmy przeprowadzić sukcesję w sposób prosty, przejrzysty i niebudzący żadnych wątpliwości. Dlatego wybraliśmy klasyczne rozwiązanie oparte na zmianach w strukturze współników spółki - mówi Piwowarczyk.

Proces odbywał się etapami. Najpierw do spółki dołączył on sam, później jego żona, a następnie rodzice wycofali się z działalności przedsiębiorstwa.

©©

Polacy potrafią budować globalne firmy. Brakuje nam tylko jednego

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Polska gospodarka przez lata była symbolem udanej transformacji i przedsiębiorczości. Jednak mimo tysięcy dynamicznie rozwijających się firm nadal nie stworzyła marki rozpoznawalnej na świecie na miarę Apple, IKEA czy BMW. Dlaczego polskim przedsiębiorcom tak trudno przebić się do globalnej ekstraklasy?

Czy problemem jest brak kapitału, nadmiar regulacji, a może mentalność? O tym rozmawiamy z Bartoszem Skwarczkiem, założycielem i przewodniczącym rady nadzorczej G2A - jednej z największych na świecie platform handlu produktami cyfrowymi.

Od polskiego startupu do globalnego gracza

Historia G2A jest jednym z najbardziej spektakularnych przykładów sukcesu polskiej firmy technologicznej. Platforma działa na zasadzie globalnego marketplace'u, umożliwiając sprzedaż produktów cyfrowych użytkownikom na całym świecie.

Jednocześnie przedsiębiorca zwraca uwagę, że przez wie-



Dlaczego polskim przedsiębiorcom tak trudno przebić się do globalnej ekstraklasy?

le lat największą przeszkodą w rozwoju polskich firm były nie tyle kwestie finansowe, ile ograniczenia mentalne. Wielu przedsiębiorców zakładało, że najpierw trzeba odnieść sukces w Polsce, później w Europie, a dopiero na końcu myśleć o świecie.

Zdaniem Skwarczka ta mentalność stopniowo się zmienia i coraz więcej młodych firm od początku projektuje swoje modele biznesowe z myślą o rynkach międzynarodowych.

Europa przeregulowana, Polska dokłada swoje

Dużo bardziej krytycznie założyciel G2A ocenia otoczenie

regulacyjne. Według niego nadmierna liczba przepisów staje się jednym z głównych hamulców rozwoju przedsiębiorczości.

- Europa jest dziś jednym z najbardziej przeregulowanych miejsc do prowadzenia biznesu. Potwierdzają to praktycznie wszystkie międzynarodowe rankingi konkurencyjności. Problem polega na tym, że wiele państw, w tym często także Polska, nakłada na europejskie regulacje własne dodatkowe wymagania. W efekcie przedsiębiorcy zamiast skupiać się na rozwoju i zdobywaniu klientów, coraz więcej czasu poświęcają na spełnianie kolejnych obowiązków

administracyjnych - zauważa prezes.

Jak podkreśla, szczególnie wyraźnie widać to w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi, gdzie system gospodarczy jest znacznie bardziej nastawiony na wspieranie przedsiębiorców.

Skwarczek przypomina również, że sektor prywatny odpowiada za około 75 proc. polskiego PKB i tworzy większość miejsc pracy w kraju. Tym bardziej powinien być traktowany jako strategiczny partner rozwoju gospodarczego.

Kapitału jest za mało, ale to nie wymówka

Jednym z częściej podnoszonych problemów jest ograniczony dostęp do kapitału dla szybko rosnących firm. Skwarczek przyznaje, że pod tym względem Polska wciąż odstaje od najbardziej rozwiniętych gospodarek.

- Jeżeli porównamy Polskę ze Stanami Zjednoczonymi czy najbardziej rozwiniętymi rynkami kapitałowymi świata, różnica jest ogromna. Mamy mniej funduszy, mniej prywatnego kapitału i mniej możliwości finansowania dużych projektów. Z drugiej strony nie można traktować tego jako wymówki. G2A rozwijało się przez piętnaście

lat bez inwestora zewnętrznego i bez dodatkowego finansowania. Udowodniliśmy, że można zbudować globalny biznes wart ponad miliard złotych, opierając się głównie na własnej pracy i konsekwencji - podkreśla przedsiębiorca.

Jego zdaniem największą przewagą Polski pozostaje przedsiębiorczość. To właśnie ona pozwala wielu firmom rozwijać się mimo ograniczeń finansowych czy regulacyjnych.

Największy problem? Za mało ludzi chce zakładać firmy

Wbrew obiegowym opiniom nie uważa, że polskim przedsiębiorcom brakuje ambicji, odwagi czy kompetencji.

Jego zdaniem problem leży gdzie indziej.

- Polskim przedsiębiorcom nie brakuje żadnej cechy potrzebnej do osiągnięcia sukcesów. Są pracowici, ambitni, odporni na porażki i gotowi konkurować na globalnych rynkach. Natomiast bardzo niepokoi mnie coś innego. Tylko około trzech procent Polaków deklaruje dziś, że chciałoby założyć własną firmę w ciągu najbliższych kilku lat. To wielokrotnie mniej niż w wielu innych krajach rozwiniętych i właśnie tę sytuację

musimy zmienić - mówi Skwarczek.

Jego zdaniem przedsiębiorca nadal nie jest w Polsce postrzegany jako ktoś, kto buduje dobrobyt, tworzy miejsca pracy i rozwija gospodarkę. Tymczasem bez nowych przedsiębiorców nie będzie nowych firm, innowacji ani kolejnych polskich sukcesów na światowych rynkach.

Marzenie o polskiej globalnej marce

Założyciel G2A nie ukrywa, że jego największa ambicja wykracza dziś poza rozwój własnej firmy. Chciałby, aby Polska doczekała się marki rozpoznawalnej na całym świecie.

- Od wielu lat towarzyszy mi jedno marzenie. Chciałbym, aby Polska miała markę rozpoznawalną globalnie tak jak Apple, IKEA czy BMW. Mamy świetne firmy, takie jak InPost czy CD Projekt, ale nadal brakuje nam brandu obecnego w światowym mainstreamie. Jeżeli uda się stworzyć taką firmę, skorzystają na tym wszyscy polscy przedsiębiorcy, bo świat zacznie postrzegać Polskę jako kraj innowacji, a nie tylko jako miejsce produkcji czy usług - podsumowuje prezes Skwarczek.

©©

PRACA SZYKUJĄ SIĘ DUŻE ZMIANY NA RYNKU

Era gołego B2B powoli się kończy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Reforma inspekcji pracy może spowodować turbulencje na rynku pracy, szczególnie w sektorach korzystających z elastycznych form współpracy.

Firmy traktują nadchodzącą reformę jako ryzyko systemowe, co czwarta z nich oceniają negatywnie, a ponad połowa neutralnie. – A to oznacza, że era gołego B2B, gdzie cały ciężar przerw między projektami kosztów ochrony zdrowia i niepewności dochodowej leżał wyłącznie po stronie współpracownika, powoli się kończy – twierdzi Tomasz Miłosz, prezes Giglike, polskiej platformy, która wspiera rynek niezależnych profesjonalistów.

Firmy, które traktowały B2B jako podatkową prowizorkę, staną przed ścianą – postawią na formalizację procedur albo wycofają się z elastycznych współprac

Reforma dotycząca Państwowej Inspekcji Pracy wejdzie w życie 8 lipca tego roku. Inspektorzy w drodze decyzji administracyjnych będą mogli przekształcać umowy cywilnoprawne na umowy o pracę, o ile będzie to uzasadnione prawnie. Dla niektórych sektorów, które dziś korzystają z elastycznych form zatrudnienia, regu-



FOT. MAT. FIRMY

Firmy, które mają uporządkowane zasady współpracy, utrzymają ten model bez większych trudności – mówi Tomasz Miłosz, prezes Giglike

lacje oznaczają duże zmiany. Nie spowodują one jednak odwrótu od umów B2B i zleceń.

– Dane pokazują, że model B2B działa. Satisfakcja ze współpracy po obu stronach wynosi aż 7,2 w 10-punktowej skali. Problemem nie jest więc sam model, ale brak jego systemowego uporządkowania. Firmy, które mają uporządkowane zasady współpracy i jasne granice wyznaczone między modelem pracowniczym a kontraktowym, utrzymają ten model bez większych trudności. Organizacje, które

traktowały B2B jako elastyczną prowizorkę, staną teraz przed realnym wyborem: formalizacja albo wycofanie. To oznacza, że rynek się spolaryzuje – i ta polaryzacja będzie widoczna już w ciągu najbliższych 12 miesięcy – twierdzi Tomasz Miłosz, prezes Giglike, polskiej platformy biznesowej, która wspiera rynek niezależnych profesjonalistów. Ta firma razem z EY Polska opublikowała raport „Gigbarometr 2026” na temat elastycznych form współpracy w Polsce.

Firmy traktują nadchodzącą reformę jako ryzyko systemowe, a współpracownicy oceniają ją jako coś neutralnego

Z badania wynika też, że firmy traktują nadchodzącą reformę jako ryzyko systemowe, co czwarta z nich oceniają negatywnie, a ponad połowa neutralnie. Z kolei osoby, które pracują w oparciu o zlecenia lub B2B najczęściej oceniają zmiany jako takie, które nie mają wpływu na ich działalność zawodową.

– Reforma PIP jest testem dojrzałości całego rynku elastycznej współpracy. Testem, do którego obie strony są przygotowane w bardzo różnym stopniu. Firmy już dziś ograniczają skalę elastycznej współpracy. Wskaźnik udziału takich form zatrudnienia spada drugi rok z rzędu. Co więcej, aż 37% organizacji deklaruje brak elastycznych form współpracy. Tymczasem osoby współpracujące w ramach umów cywilnoprawnych (w 75%) oceniają reformę jako coś, co nie wpływa na ich codzienne decyzje, nieistotne dla ich codziennych decyzji zawodowych. To nie jest rozbieżność w ocenach – to asymetria gotowości. I właśnie ona może stać się największym źródłem napięć na rynku pracy w drugiej połowie 2026 roku – mówi Tomasz Miłosz.

Profesjonaliści coraz precyzyjniej wyceniają ryzyko, które biorą na siebie, i oczekują, że rynek to ryzyko będzie współdzielił

Co to dokładnie może znaczyć dla rynku pracy? Dla wielu pracowników elastyczność i autonomia pracy to nadal będą istotne kwestie – część osób nadal będzie zainteresowana pracą na B2B lub zlecenia, ale mogą oni bardziej się cenić i np. oczekiwać bardziej hojnego systemu benefitów.

– Niezależni profesjonaliści coraz precyzyjniej wyceniają ryzyko, które biorą na siebie,

i oczekują, że rynek to ryzyko będzie współdzielił. Era „gołego B2B”, gdzie cały ciężar przerw między projektami, kosztów ochrony zdrowia i niepewności dochodowej leżał wyłącznie po stronie współpracownika, powoli się kończy – uważa Tomasz Miłosz.

**NAJWAŻNIEJSZE
WNIOSKI Z BADANIA
„GIGBAROMETR 2026”:**

podczas gdy 75% niezależnych profesjonalistów traktuje reformę PIP jako neutralne tło, dla biznesu to ryzyko systemowe. Co czwarta firma ocenia zmiany negatywnie, a wskaźnik uelastycznienia przedsiębiorstw spada kolejny rok z rzędu (z 2,6 do 1,6). Niezależni specjaliści coraz mocniej wyceniają swoje ryzyko. Choć autonomia (74%) i swoboda (75%) to wciąż filary tego stylu życia, do kluczowych benefitów dla współpracowników awansowały: ubezpieczenia i prywatna opieka medyczna – „wolny strzelec” nie chce już brać całego ryzyka na własne barki. Reforma PIP wymusi przejście od elastyczności traktowanej jako nieregulowany przywilej do modelu z jasno rozłożoną odpowiedzialnością obu stron.

Orlen stawia sprawę jasno: bez atomu i gazu Polska nie wygra

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Transformacja energetyczna od lat budzi emocje. Dla wielu Polaków oznacza przede wszystkim wysokie rachunki za energię.

Tymczasem według Sławomira Staszaka, członka zarządu Orlenu ds. energii, takie postrzeganie transformacji jest dużym uproszczeniem. W rozmowie ze Strefą Biznesu przekonuje, że inwestycje energetyczne byłyby konieczne niezależnie od polityki klimatycznej, a ich efektem ma być nie tylko bezpieczeństwo energetyczne kraju, lecz także budowa przewag konkurencyjnych całej gospodarki.

Transformacja to nie tylko koszty

Zdaniem Sławomira Staszaka jednym z największych pro-

blemów debaty publicznej jest sprowadzanie transformacji energetycznej wyłącznie do kosztów. Tymczasem rozbudowa systemu elektroenergetycznego byłaby konieczna nawet bez polityki dekarbonizacyjnej.

– Transformacja energetyczna nie musi kojarzyć się z wysokimi cenami energii. Oczywiście wymaga ogromnych nakładów inwestycyjnych, ale te wydatki i tak byłyby niezbędne ze względu na rosnące zapotrzebowanie na energię oraz konieczność rozbudowy sieci przesyłowych i dystrybucyjnych. Za dziesięć czy piętnaście lat będziemy mogli ocenić, że te inwestycje realnie poprawiły dostępność energii i zwiększyły konkurencyjność polskiej gospodarki. Nie chodzi wyłącznie o cenę, ale o stabilność, bezpieczeństwo i możliwość dalszego rozwoju kraju – mówi członek zarządu.

Jak podkreśla, Polska znajduje się obecnie w procesie elektryfikacji gospodarki. Coraz więcej procesów przemysłowych, usług i codziennych aktywności opiera się na energii elektrycznej, dlatego rozwój infrastruktury energetycznej staje się warunkiem dalszego wzrostu gospodarczego.

Sprawiedliwa transformacja oznacza energię dla wszystkich

W debacie o energetyce często pojawia się pojęcie „sprawiedliwej transformacji”. Dla Orlenu nie oznacza ono wyłącznie ochrony regionów górniczych czy wsparcia wybranych grup społecznych.

– Sprawiedliwa transformacja to taka, która zapewni wszystkim obywatelom równy dostęp do energii elektrycznej, niezależnie od miejsca zamieszkania. Chodzi również o zagwarantowanie stabilnych

dostaw dla przemysłu, ponieważ bez energii nie będzie dalszej elektryfikacji gospodarki. Kluczowe znaczenie mają bezpieczeństwo dostaw, stabilność systemu oraz dostępność cenowa energii. Dopiero połączenie tych elementów pozwala mówić o sprawiedliwej transformacji – zauważa Staszak.

Jego zdaniem dyskusja o przyszłości energetyki nie powinna koncentrować się wyłącznie na źródłach wytwarzania energii, ale przede wszystkim na tym, czy system będzie w stanie niezawodnie dostarczać energię gospodarstwu domowemu i przedsiębiorstwom.

Offshore ma budować kompetencje polskich firm

Jednym z najważniejszych projektów realizowanych obecnie przez Orlen jest morska energetyka wiatrowa. Staszak przyznaje, że udział polskich

przedsiębiorstw w pierwszych projektach pozostaje ograniczony, ale uważa to za naturalny etap rozwoju nowej branży.

Jednocześnie podkreśla, że dalszy wzrost udziału polskich firm będzie możliwy tylko wtedy, gdy przedsiębiorcy otrzymają jasny sygnał, że kolejne projekty rzeczywiście zostaną zrealizowane.

Według przedstawiciela Orlenu stabilny portfel inwestycji pozwoliłby firmom inwestować w nowe linie produkcyjne, technologie i kadry, co z czasem przełożyłoby się na niższe koszty realizacji kolejnych projektów.

Atom czy offshore? Odpowiedź brzmi: wszystko naraz

Jednym z najciekawszych wątków rozmowy była kwestia przyszłego mixu energetycznego Polski. Staszak stanowczo odrzuca myślenie, że jedna

technologia może rozwiązać wszystkie problemy sektora energetycznego.

– Musimy odejść od przekonania, że istnieje jedno idealne źródło energii. Gdyby liczył się wyłącznie koszt produkcji, zbudowalibyśmy cały kraj fotowoltaiką. Tymczasem bezpieczeństwo energetyczne wymaga odpowiedniego zbilansowanego mixu. Potrzebujemy energetyki jądrowej jako fundamentu systemu, gazu jako źródła bilansującego oraz odnawialnych źródeł energii wspieranych przez magazyny energii. Tylko takie połączenie zapewni stabilność dostaw w długim okresie – podkreśla Staszak.

W jego ocenie kluczową rolę odegra zarówno duży atom, jak i małe reaktory modułowe SMR. Uzupełnieniem systemu mają być farmy wiatrowe na morzu i lądzie, fotowoltaika, magazyny energii oraz nowoczesne jednostki gazowo-parowe.

Nowe przepisy ws. garaży, balkonów i dróg dojazdowych

Adam Willma

adam.willma@polskapress.pl

Zmiany w prawie mogą zaszkodzić osobom planującym budowę domu. Nowe zasady dotyczą m.in. garaży, balkonów i dróg dojazdowych. Samorządowcy ostrzegają przed problemami, które powodują zmiany.

Dokument przygotowany przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii ma uporządkować kwestie związane z realizacją inwestycji budowlanych. Nowe przepisy obejmują m.in. zasady sytuowania budynków przy granicach działek, projektowania dojazdów, oświetlenia pomieszczeń czy zagospodarowania przestrzeni wokół budynków. Uwagi do projektu przedstawił m.in. Związek Powiatów Polskich.

Wątpliwości przy zabudowie działek
Co do budynków gospodarczych i garaży sytuowanych przy granicy nieruchomości, projekt przewiduje, że wolnostojący garaż lub budynek gospodarczy o długości do 6,5 m i wysokości do 3 m będzie można postawić bezpośrednio przy



FOT. MICHAŁ PAWLAK

Projekt nowych warunków technicznych znajduje się obecnie na etapie konsultacji i opiniowania

granicy działki albo co najmniej 1,5 m od niej, jeśli ściana od strony sąsiada nie będzie miała okien, drzwi ani elementów doświetlających.

Według Związku Powiatów Polskich problem polega na tym, że projekt nie określa liczby takich obiektów. W ocenie samorządowców może to prowadzić do sytuacji, w których przy gra-

nicach działek pojawią się całe ciągi garaży i budynków gospodarczych, szczególnie na terenach pozbawionych miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

Dlatego organizacja proponuje, by przepisy jednoznacznie wiązały możliwość budowy takiego obiektu z jednym domem jednorodzinnym.

Podobne zastrzeżenia pojawiły się przy przepisach dotyczących balkonów.

Projekt zakłada, że balkon biegnący wzdłuż elewacji frontowej powinien znajdować się co najmniej 1,5 m od bocznej granicy działki. Zdaniem samorządowców nie rozstrzyga to jednak wszystkich sytuacji spotykanych w praktyce. Część

urzędów interpretuje podobne przepisy szerzej, wymagając zachowania takiej odległości także od innych granic nieruchomości.

Drogi do nowych osiedli

Sporo uwag dotyczy również dojazdów do nieruchomości.

Projekt określa minimalną szerokość dojazdu na 3 m dla ruchu jednokierunkowego i 5 m dla ruchu dwukierunkowego. Wprowadza też możliwość korzystania z istniejącego ciągu pieszo-jezdnego o szerokości co najmniej 3 m przy budowie domu jednorodzinnego, budynku rekreacji indywidualnej, garażu czy budynku gospodarczego.

Przedstawiciele powiatów zwracają uwagę, że przepisy nie rozstrzygają wszystkich sytuacji spotykanych w praktyce. Według nich może dochodzić do przypadków, w których ten sam wąski dojazd będzie wykorzystywany przez większą liczbę działek i budynków niż pierwotnie zakładano.

Problem od lat pojawia się przy nowych osiedlach domów jednorodzinnych, gdzie wraz z kolejnymi inwestycjami rośnie liczba mieszkańców korzy-

stających z tych samych dróg. ZPP postuluje doprecyzowanie przepisów tak, by ciągi pieszo-jezdne o najmniejszej dopuszczalnej szerokości nie stawały się dojazdem dla większych zespołów zabudowy.

Niejasne przepisy o świetle dziennym

Kolejne uwagi odnoszą się do projektowanych zasad dotyczących oświetlenia pomieszczeń przeznaczonych na stały pobyt ludzi.

Projekt dopuszcza sytuacje, w których pomieszczenia takie mogłyby być częściowo lub nawet wyłącznie oświetlane światłem sztucznym, jeśli światło dzienne nie jest konieczne albo nie jest wskazane ze względu na przeznaczenie pomieszczenia. Samorządowcy zwracają uwagę, że właśnie określenie „nie jest wskazane” pozostawia szerokie pole do interpretacji. Ich zdaniem może to prowadzić do sporów podczas uzgadniania projektów budowlanych i późniejszej oceny gotowych inwestycji.

Projekt nowych warunków technicznych znajduje się obecnie na etapie konsultacji i opiniowania.

©

DROBNE

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszynskiego
11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

INSTALACYJNE

ELEKTRYK 24h. 600-16-15-17

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

Turystyka

KRAJ - MORZE

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.
**Bez wychodzenia
z domu.**

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski
przetargi



**nasze
komunikaty.pl**

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011532453

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA
PRAKTYKA LEKARSKA
**GABINET
PSYCHIATRYCZNY**
ARKADIUSZ SZMAŃDA
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA

0011532405

„ALPA”
Zakład i Dom Pogrzebowy
Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30
tel. 56/62-226-59
fax 56/66-11-239
CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl
• Transport ciała
na terenie kraju i Europy;
• Załatwianie formalności
pogrzebowych;
• Kremacje, ekshumacje;
• Odzież i dewocjonalia
• Wieńce i wianki
• Sprzedaż nagrobków;
• Możliwość wyboru kolorystyki
strojów żałobników;
• Z szacunkiem i zaangażowaniem
spełniamy ostatnią posługę.

AUTOPROMOCJA

0010738832

**Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia**

Biuro ogłoszeń Nowości Dziennika Toruńskiego:

Toruń, czynne: pn.-pt. 8-16

ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137

e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

**GAZETA
pomorska**

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

To nie jest tak, że on się ze mną związał. To ja go uwiodłam

Anna Mucha o swojej relacji z Kubą Wojewódzkim z 2002 roku Fot. Robert Woźniak



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 86

Maja Chwalińska ubiera to, co chce

Podczas konferencji prasowej po półfinale French Open dziennikarz zapytał Maję Chwalińską, jaka historia stoi za tym, że niemal w każdym meczu pojawia się na korcie w innym stroju. – Nie jestem sponsorowana, więc... Wydaje mi się, że to ta historia – stwierdziła tenisistka. Jej odpowiedź rozbawiła obecnych na sali.

Karolina Pajęczkowska zbesztala króla latino

Dziennikarka oskarżyła Skolimę i jego menedżera o wtargnięcie do damskiej toalety. – Mówię: „Proszę opuścić damską łazienkę, to jest prześada”. Co oni zrobili? Zaśmiali mi się w twarz. – Skolim pilnie potrzebował skorzystać z toalety, wychodząc z wywiadu. Toaleta męska była zajęta – wyjaśnił menedżer wokalisty.

Monika Richardson nie zakwalifikowała się

Dziennikarce trudno jest pogodzić się z faktem, że nie cieszy się już taką popularnością, jak kiedyś. 54-latkę chciała wystąpić w programie „Omnibus – szybcy i mądrzy” w TVP, ale jej plany zostały pokrzyżowane. „Wiadomość z ostatniej chwili: nie zakwalifikowałam się do teleturnieju »Omnibus. Szybcy i mądrzy« w TVP. Zadzwoń do mnie słodkie dziecko od producenta Rochstar z tą smutną wiadomością. Jak myślicie: jestem za głupia czy za stara?” – napisała na Instagramie.

(GZL) Fot. Adam Jankowski



Venom 2: Carnage Polsat, 20:35

To już druga część przygód Venoma. Dziennikarz Eddie Brock przeprowadza wywiad na wyłączność z więźniem z celi śmieci – Cletusem Kasadym. Skazaniec odkrywa sekret Eddiego i staje się gospodarzem Carnage, groźnego i przerażającego organizmu.

Podwójne ryzyko TVN, 20:50

Libby Parsons, oskarżona o zabójstwo męża i skazana na 10 lat więzienia, prosi przyjaciółkę, aby zaopiekowała się jej synem. Angie decyduje się adoptować chłopca, po czym wraz z nim znika. Libby zaczyna szukać syna i odkrywa przerażającą prawdę.

Śmierć nadejdzie jutro TVP 1, 21:25

James Bond wpada w ręce wroga i trafia do północnokoreańskiego więzienia. Po kilkunastu miesiącach zostaje zwolniony w ramach wymiany więźniów. Pojawia się podejrzenie, że zdradził towarzyszy.

Poszukiwany, poszukiwana

Kino Polska, 22:05
Zabawne perypetie pewnego historyka sztuki podejrzanego o kradzież obrazu. Zmuszony do ukrywania się, Stanisław Maria Rochowicz postanawia przebrać się za kobietę i podjąć pracę jako pomoc domowa. Tłem jest Polska lat 70. i jej absurdy.

Poziomo:

- 3) turniej tenisowy rozgrywany w Paryżu,
- 10) ... Kwiatkowska, aktorka z serialu „Czterdziestolatek”,
- 11) tkanina z przędzy czesankowej,
- 12) paradna szabla polskiej szlachty,
- 14) starofrancuski taniec salony,
- 15) tworzywo na opony i podszwy,
- 16) chęć nie do odparcia,
- 19) sąsiad Czecha i Szwajcara,
- 23) substancja do wyrobu świec,
- 27) odprężenie po bólu,
- 28) lampa obrazowa w dawnym telewizorze,
- 29) sprzedaje słowniki i beletrystykę,
- 30) ... Drzymalska, polska aktorka,
- 33) ostatnia deska ratunku dla rozbitka,
- 37) regionalna nazwa bociana,
- 38) rośnie na mokradłach,
- 39) ... Butym (zwany Beznogim),
- 40) mleczny u malucha,
- 41) „... adwokacka”, serial telewizyjny.

Pionowo:

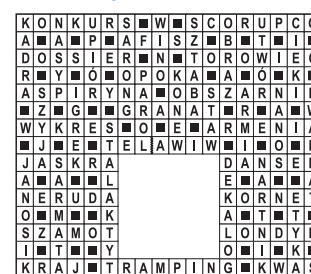
- 1) mały ptak wędrowny,
- 2) komplet naczyń stołowych,
- 3) dawny pośrednik handlowy,
- 4) kontynent w tytule filmu Agnieszki Holland,
- 5) powóz czterokołowy, odmiana kabrioletu,
- 6) artystyczny gatunek grafiki użytkowej,



- 7) ciągnie wilka do lasu,
- 8) metropolia Czeczenii,
- 9) choroba oczu, glaukoma,
- 13) nietolny ptak z Australii,
- 17) wymuszany przez kidnapera,
- 18) antylopa lub nosorożec,
- 20) Krakowskie Przedmieście w Lublinie,
- 21) kierunek w sztuce, tendencja,
- 22) niewielka przyczyna pożaru,
- 24) kraj faraonów i piramid,

- 25) niemiecka wyspa na Bałtyku,
- 26) przepływa przez Łomżę,
- 30) dobry wojak z powieści Jaroslava Haška,
- 31) zbrojna napaść, agresja,
- 32) ostrze w sieczkarni,
- 34) środek transportu kierowany przez kulisa,
- 35) ofiara u dawnych Słowian, obiata,
- 36) udomowiony gatunek lamy.

ROZWIĄZANIE NR 85



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji – to pozwoli osiągnąć więcej niż zostało zaplanowane.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i cierpliwość przyniosą korzyści. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by nie spieszyć się z oceną nowych sytuacji i ludzi.
Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię ciekawa rozmowa lub wiadomość. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada otwartość na niespodziewane propozycje.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą być silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny radzi znaleźć czas dla bliskich i poszukać wieczorem okazji do odpoczynku.
Bliznięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma przyciągnie uwagę otoczenia. Horoskop na dziś podpowiada, by wykorzystać okazję do realizacji powziętych planów.
Rak (22.06 - 22.07)
Drobne szczegóły okażą się kluczowe. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że precyzja pomoże uniknąć niepotrzebnych problemów.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach będzie dziś ważna. Horoskop dzienny stanowczo radzi szukać kompromisu i unikać zbędnych sporów.
Panna (23.08 - 22.09)
Determinacja pozwoli Ci pokonać przeszkody. Horoskop na dziś stanowczo radzi nie rezygnować z celu mimo chwilowych trudności.
Waga (23.09 - 22.10)
Energia sprzyja działaniu i nowym wyzwaniom. Horoskop dzienny na wtorek stanowczo mówi, że warto zrobić pierwszy krok już dzisiaj.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop dzienny mówi, że jeśli skupisz się na priorytetach, dzień zakończy się sukcesem.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywne pomysły mogą zaskoczyć otoczenie. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, by nie bać się pokazać swojej oryginalności.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop dzienny na wtorek to wyraźna wskazówka, by zwrócić uwagę na znaki i inspiracje.

SPORT

www.sportowy24.pl

Twarde Pierniki budują skład. Zostaje jeden z liderów. I to na dwa lata

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskappress.pl

KOSZYKÓWKA. Twarde Pierniki Toruń konkretyzują skład na kolejny sezon w Orlen Basket Lidze.

Niedawno toruński klub poinformował, że zespół dalej prowadzić będzie Srdjan Subotić. Ogłoszono także, że szkoleniowiec już pracuje nad składem na kolejny sezon.

Wcześniej pisząc o personaliach przyznaliśmy, że wiele zależy od Damiana Kuliga. Teraz możemy poinformować, że jeden z liderów Twardych Pierników pozostaje w klubie na kolejne dwa lata. Obie strony podpisały nowy kontrakt.

Kulig po raz pierwszy pojawił się w Toruniu w sezonie 2018/19 i był jednym z najważniejszych graczy zespołu, który doszedł do finału Polskiej Ligi Koszykówki. Wtedy po emocjonujących meczach Twarde Pierniki musiały uznać wyższość Anwilu Włocławek.

Kolejny sezon był równie udany. Torunianie grali w Basketball Champions League, awansowali do turnieju finałowego Pucharu Polski, ale o mistrzostwo kraju nie mogli powalczyć, bo sezon został przerwany przez pandemię. Kulig reprezentował jeszcze barwy toruńskiego klubu w sezonie 2020/21. Zespół zajął wtedy dopiero 12. miejsce i Kulig postanowił odejść z Torunia i związał się ze Stalą Ostrów Wielkopolski.



Damian Kulig zostaje na kolejne dwa sezony w Twardych Piernikach

TENIS

Maja Chwalińska wróciła do Polski

W poniedziałkowe popołudnie Maja Chwalińska wróciła do Polski po swoim świetnym występie we French Open. Przypomnijmy, że Polka musiała przebiegać się przez kwalifikację, a doszła do finału, w którym uległa Mirze Andrejewnej. Chwalińska spotkała się z mediami na specjalnej konferencji prasowej, podczas której jeszcze raz opowiadała o swoich wrażeniach z kortów Roland Garrosa, a także snuła plany na najbliższą przyszłość.



FOT. ADAM JANKOWSKI

PIŁKA NOŻNA

Drugi dramat Ericksena

Christian Ericksen zasłabł podczas meczu Dania - Ukraina. To drugi taki przypadek Duńczyka. W 2021 roku stracił przytomność w meczu Dania - Finlandia. Wiele wskazuje, że Ericksena opuści mundial.

KRÓTKO



FOT. GRAFIKA KH ENERGIA TORUŃ

HOKAJ

Powrót po latach. Silne wzmocnienie w ataku

Skład KH Energa Toruń coraz pełniejszy. Klub ogłosił podpisanie umowy z kolejnym hokeistą. To będzie powrót po latach.

Toruński klub sukcesywnie informował o kadrze na kolejny sezon. Zespół jest już praktycznie zbudowany. Teraz klub zdradził, że do Torunia wraca napastnik Danila Larionovs, który grał tutaj w sezonie 2023/24. Wtedy zdobył 24 punkty w 44 meczach. Teraz podpisał kontrakt w formule 1+1 czyli na jeden sezon z możliwością automatycznego przedłużenia go przez klub na kolejne rozgrywki.

Larionovs ma 25 lat, mierzy 189 cm, waży 86 kg. Jest wychowankiem HS Riga. Zaczynał w rodzimej lidze. Potem grał w północnoamerykańskiej Eastern Hockey League i kazachstańskiej Pro Hokei Ligasy. Po odejściu z Torunia przeniósł się do GKS Tychy. W ostatnim sezonie grał w chorwackim klubie KHL Sisak, który występuje w Alps Hockey League. W sumie zdobył 63 punkty w 53 spotkaniach.

KH Energa Toruń 2026/27
Bramkarze: Roman Kalmykov, Mateusz Studziński, Karol Marczak

Obrońcy: Mateusz Zieliński, Eryk Schafer, Robert Ossipov, Mikael Tapio, Jakub Izdebski, Emil Szotkiewicz, Wojciech Wilczok, Jakub Gimiński

Napastnicy: Danila Larionovs, Waczesław Kolesnikow, Mikołaj Syty, Andriej Denyskin, Robert Arrak, Ruslan Baszyrow, Santeri Peltola, Chikara Hanzawa, Michał Cybulski, Patryk Napiórkowski, Artur Fraszko, Kamil Kalinowski, Igor Smal, Michał Kalinowski

Nowy sezon Tauron Hokej Ligi ma się rozpocząć we wrześniu.

Nie wykorzystaliśmy swojej szansy. Jest rozczarowanie

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskappress.pl

PIŁKA NOŻNA. Olimpia Grudziądz nie wywalczyła awansu do Betclit 1. Ligi. O przyczynach braku realizacji celu oraz o to, co dalej z klubem pytamy prezesa Tomasza Asensky'ego

Jakie nastroje panują w klubie? Czy już powoli godzicie się z brakiem awansu? Czy jeszcze rozpamiętujecie straconą szansę?

Cały czas jest w nas duży smutek i żal. Tym większy, że wszystko mieliśmy w swoich rękach. Sami jesteśmy sobie winni, że wypuściliśmy taką okazję z ręki. To wszystko jest trudne do zaakceptowania.

Z jednej strony Olimpia w trakcie całego sezonu była chwalona za ładną grę, ale przytrafiły się jej momenty, w których z niczego traciła gole. Takich przykładów można mnożyć. Skąd to się brało?

Dokładnie analizujemy cały sezon pod każdym aspektem. Jedno trzeba sobie jasno powiedzieć: nie osiągnęliśmy założonego celu czyli przegraliśmy sezon. Oczywiście te ostatnie rozgrywki były dużo lepsze od poprzednich, ale nie było finalizacji takiej jak wszyscy liczyli. Oczywiście gra była przyjemna dla oka, ale w futbolu liczą się

zdobyte bramki i zwycięstwa, bo dzięki nim osiąga się cele.

Zespół w kluczowych meczach tracił gole w końcówkach. Jakby to zsumować awans byłby wywalczony w cuglach. „Nie dojeżdżaliście”?

Jak sobie wspominamy nawet poprzedni sezon, to możemy stwierdzić w cudzysłowie, że jest to nasze DNA. Albo nie potrafimy „domknąć meczu”, albo dajemy się łatwo ograć, albo tracimy kuriozalne gole po błędach indywidualnych. Ten element naszej postawy też jest głęboko analizowany.

Były mecze, w których dominiowaliście nad rywalami, ale nie potrafiliście ich pokonać. Wtedy pojawiała się myśl, że zespół nie ma planu B, nie stosuje prostszych środków, by „przepchnąć mecz”, tylko cały czas gra ładnie dla oka. Tylko niewiele z tego wynikało? Zgadza się pan z taką tezą?

Także będziemy to analizować. Niekiedy bardziej bezpośredni styl i prostsze środki też mogą prowadzić do osiągnięcia celu. Mogę się zgodzić, że stwierdzeniem, że nie wykorzystywaliśmy momentów.

Klub był przygotowany na walkę o awans pod kątem finansowym i organizacyjnym? Mogę z całą stanowczością powiedzieć, że były zaangażo-

wane duże środki finansowe na zespół. Staraliśmy się nie zaniedbać żadnego pola.

Jak to niepowodzenie zostało przyjęte przez Macieja Glamowskiego, prezydenta miasta oraz radnych miejskich? Przypomnijmy, że klub jest miejski czyli jego właścicielami są wszyscy mieszkańcy.

Każdy oczywiście liczył na ten awans i oczywiście nikt nie był zadowolony, że nie było tak oczekiwanej finalizacji w postaci awansu. Tym bardziej, że graliśmy u siebie i to z zespołem, którego dwa razy wcześniej pokonaliśmy w lidze i to całkiem wyraźnie na jego boisku przy komplecie publiczności. To też pokazuje, że były obszary, w których nie funkcjonowaliśmy dobrze jako zespół. Chcę jasno podkreślić, że bardzo dziękujemy miastu jako właścicielowi klubu za wsparcie udzielane na każdym polu.

Co dalej?

Plany, które mieliśmy odnośnie awansu do Betclit 1. Ligi wyładowały w koszu. Cała praca poszła na marne. Musimy wszystko przewartościować. Nie będzie to łatwe okienko transferowe. Już wiem, że przynajmniej siedmiu zawodników opuści nasz klub, a może być ich więcej. Może nie będzie to rewolucja, ale solidna przebudowa. Czasu nie ma wiele... ©



FOT. ŁUKASZ SZALKOWSKI

Olimpia Grudziądz odpadła w półfinale baraży, przegrywając z Sandecją Nowy Sącz i dlatego w przyszłym sezonie nie zagra w Betclit 1. Lidze